Nr. 66. Lwów — Sroda dnia 20 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 26 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nast. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołtowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
korespondencye prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Joachima Kl. Wasylya Mucz.
Jutro: św. Benedykta O. Fteofyłakta

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 13
Zachód „ „ 6 m. 3

Długość dnia godzin 11 minut 50
Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Administracya PRZEGLĄDU uprasza, z powodu kończącego się kwartału, o wczesne odnawianie prenumeraty, albowiem osoby, które się spóźnią z jej odnowieniem, mogą się narazić na to, co, niestety, pomimo naszej woli, spotkało niektórych w bieżącym miesiącu marcu, mianowicie, że przysłali pieniądze prenumeracyjne tak późno, iż nie mogliśmy wpisać ich w poczet naszych prenumeratorów na marzec, gdyż numera z pierwszych ośmiu dni marca były już zupełnie wyczerpane.

Prenumerata na prowincyi (z przesyłką pocztową) wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Hr. Bülow o Chinach.

Rozpoczęta w piątek w parlamencie niemieckim rozprawa o sprawie chińskiej dała kanclerzowi Bülowowi sposobność do obalenia wielu niepokojących pogłosek o niemieckich zamiarach i o stosunkach między mocarstwami. O kwestyi mandżurskiej, która jest najdrażliwsza, rzekł kanclerz: „Wszystkie mocarstwa pragną uporządkować i ustalić swe stosunki z Chinami, a o przewlekaniu rokowań żadne z nich nie myśli. Niemniej przeto istnieją między niemi pewne różnice, wynikające z samej istoty rzeczy. Interesa jednych mocarstw są przeważnie ekonomiczne, interesa innych — przedewszystkiem polityczne. My się zaliczamy do kategoryi pierwszej i ten jedyny cel mieliśmy na względzie, gdyśmy zawierali układ z Anglią. Zamiarem naszym jest utrzymać całość Chin dopóki tylko będzie można i angażować się o tyle jedynie, o ile tego wymaga nasz handel. W naszym układzie z Anglią nie ma żadnej wzmianki o Mandżuryi; wynika to z tekstu układu, ogłoszonego w swoim czasie, a dodam, że pogłoski, jakoby układ zawierał nieogłoszone postanowienia, są zupełnie mylne. Podczas rokowań z Anglią zaznaczaliśmy bardzo wyraźnie i stanowczo, w sposób, który nie mógł obudzić żadnej wątpliwości, że Mandżurya nic nas nie obchodzi, ponieważ nasze handlowe interesa w tej prowincyi są bardzo małe. My tylko o to dbamy, aby Chiny, jako dłużnik mocarstw, nie straciły znacznej części swego państwowego majątku. Skoro ten dłużnik dopiero teraz układa się z kredytorami i nie zawarł z nimi jeszcze żadnej umowy, słusznie jest żądać odeń, aby nie uszczuplał swej własności“.

Uspokoiwszy w ten sposób opinię rosyjską, kanclerz Bülow nie zaniedbał też obalić pogłosek o zaborczych dążnościach Niemiec, rzekł bowiem: „Od lojalności rządu chińskiego i od wykonania przezeń warunków pokoju zależy kwestya naszego ustąpienia z prowincyi Peczili. Najfałszywiej mniemają niektórzy, że chcemy tam pozostać na zawsze. Wprawdzie gołosłowne zapewnienia i najpiękniejsze noty Li-hung-czanga musimy uważać za pozbawione wartości i musimy żądać rękojmi, że otrzymamy odszkodowanie, ale skoro ona będzie nam dana, natychmiast odwołamy nasze wojska. Przebywanie w prowincyi Peczili nie sprawia nam żadnej przyjemności. Ze szczerą i żywą radością opuścimy tę prowincyę, w nadziei, że jej, o ile to się da, nigdy znowu nie zobaczymy — nigdy, jako mocarstwo, jako siła zbrojna, bo oczywiście nasi kupcy i misyonarze muszą tam mieć wszelką swobodę. To samo mogę powiedzieć o naczelnej komendzie. Potrwa ona tylko do tej chwili, do której będzie nieodbicie konieczna i przez mocarstwa uznawana za potrzebną“.

A zatem i co do tego punktu sprawy chińskiej hr. Bülow dał zapewnienia bardzo uspokajające. Wprawdzie to go nie wiąże na przyszłość, bo dyplomacya uznaje, że wolno nie spełniać przyrzeczeń, jeżeli się zmieniły stosunki. Tak naprzykład, gdy Anglia zajęła Egipt, prezes gabinetu Gladstone oświadczył w izbie gmin, że okupacya potrwa najdłużej sześć miesięcy. Powtórzył to przyrzeczenie ówczesny minister, a teraźniejszy prezes rady koronnej książe Devonshire, jednakże Egipt dotąd — już lat 29 — znajduje się pod angielską władzą, a z tego powodu nikt ani zmarłemu Gladstonowi, ani żyjącemu księciu Devonshire nie robi zarzutów, bo — mówi etyka dyplomatyczna — oświadczenia ministeryalne mają wartość tylko na tę chwilę, w której są wygłaszane. Tyle też jedynie warte są oświadczenia hr. Bülowa, lecz w podobnych rzeczach niczego więcej nie można wymagać.

Wreszcie jeszcze jedną pogłoskę obalił kanclerz niemiecki. Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że Niemcy zażądały od Chin bajecznie wielkiego odszkodowania, którego wypłata zrujnowałaby Chiny, albo oddałaby je w ekonomiczną niewolę Niemiec. Z tego powodu — mówiła dalej ta pogłoska — Stany Zjednoczone, Japonia i jeszcze jakieś mocarstwo wniosły energiczny protest. Otóż, widocznie odpowiadając na tę wiadomość amerykańską, rzekł hr. Bülow: „Sprawa odszkodowania jest roztrząsana bardzo uważnie. Przedstawia ona wielkie trudności i dlatego jeszcze mocarstwa nie zdołały się porozumieć co do programu postępowania. Uznano już jednak, że Chiny muszą wynagrodzić wszystkie bez wyjątku szkody, wyrządzone przez zaburzenia. My tedy żądamy zwrotu kosztów wojennej wyprawy i strat prywatnych osób. Rozmiary tej kwoty jeszcze nie są ustalone. A o sposobie pokrycia zasięgaliśmy zdania u byłego naszego posła w Chinach p. Brandta, u bremeńskiego kupca Melchersa i u profesorów Hischa i Schuhmachera. Ich orzeczenia były zupełnie zgodne, co zaznaczam z przyjemnością. Wszyscy oni odradzają kontroli nad finansami chińskimi, a za najpewniejszy przedmiot zastawu uważają cła morskie, których podniesienie bez trwałej szkody dla handlu uważają za możliwe. Przez to nic także nie stracą właściciele już istniejących chińskich papierów.“

Zastaw taki, jak cła morskie, nie daje obcemu mocarstwu sposobności do oddziaływania na wewnętrzne sprawy chińskie. Zatem i pod tym względem, jakoteż co do wielkości odszkodowania uspokoił hr. Bülow opinię publiczną.

Wogóle mowa jego była przeznaczona dla zagranicy i z pewnością wszędzie będzie przyjęta z zadowoleniem: w Rosyi, bo oddaje jej Mandżuryę, w innych państwach, bo zapowiada obstawanie Niemiec przy otwarciu Chin dla światowego handlu. Można powiedzieć, że ta mowa oczyściła atmosferę od niepokojących pogłosek.

Odłączenie od cerkwi hr. Lwa Tołstoja.

Z telegramów wiadomo, że rosyjski prawosławny synod rzucił anatemę na słynnego pisarza L. Tołstoja, co w Rosyi sprawiło piorunujące wrażenie. Akt ten tak brzmi:

„Z Bożej łaski, najświętszy wszechrosyjski synod — do wiernych prawosławno-katolickiej (to znaczy powszechnej) grecko-rosyjskiej cerkwi!

„Cieszcie się w Panu!

„Błagamy was, bracia, byście się wystrzegali czyniących waśni i rozterki, a wnikali w naukę świętą, albowiem ona was poucza, jako się owych strzedz macie.

„Od swego początku Cerkiew Chrystusowa znosiła oszczerstwa i napaści licznych heretyków i fałszywych nauczycieli, którzy chcieli obalić ją, albo zachwiać w podstawach, zbudowanych na wierze w Chrystusa Pana, Syna Boga Żywego. Lecz wszystkie siły piekielne, jako to Chrystus obiecał, nie pokonały św. Cerkwi, która przetrwa niewzruszona do końca wieków. I oto znowu za dni naszych, przez dopuszczenie Boże, pojawił się nowy fałszywy nauczyciel, hrabia Lew Tołstoj. Znany w świecie pisarz, Rosyanin z urodzenia, prawosławny wedle otrzymanego Chrztu świętego i z wychowania, hrabia Tołstoj, omamiony pychą swego rozumu, zuchwale powstał przeciw Panu, i przeciw Zbawicielowi, i przeciw świętej Jego Instytucyi, jawnie przed wszystkimi wyparł się Matki cerkwi, która wykarmiła go i wychowała, a poświęcił całą swą literacką działalność i dany mu od Boga talent rozpowszechnianiu w narodzie nauki, przeciwnej Chrystusowi i Jego Cerkwi, tępieniu w umysłach i sercach ludzi wiary rodzimej, wiary prawosławnej, która stała się powszechną, w której żyli i na zbawienie pracowali nasi przodkowie, i która dotąd dawała moc świętej Rusi. W swych utworach i pismach, rozpowszechnianych przez niego i przez jego uczni w ogromnem mnóstwie po całym świecie, a w szczególności po naszej drogiej ojczyźnie, głosi on z gorliwością fanatyka obalenie wszystkich dogmatów prawosławnej cerkwi i samej istoty wiary chrześcijańskiej: odrzuca istnienie żywego, osobowego Boga, czczonego w Św. Trójcy i Opatrzności; odrzuca Pana Jezusa Chrystusa, jako Boga-Człowieka, Odkupiciela i Zbawiciela świata, który cierpiał za ludzi i dla ich zbawienia i który zmartwychwstał; odrzuca Niepokalane poczęcie człowieczeńskiej istoty Chrystusa Pana, jakoteż Najświętszej Maryi Panny nie uznaje za Dziewicę; odrzuca życie zagrobowe i karę za grzechy na tamtym świecie; odrzuca wszystkie św. Tajemnice cerkwi i działanie w nich Ducha Świętego, a szydząc z najświętszych przedmiotów wiary prawosławnego narodu, nie zawahał się drwić z największej świętości, z Eucharystyi. Wszystko to hr. Lew Tołstoj głosi nieprzerwanie, słowem i pismem, ku zgorszeniu i przerażeniu całego prawosławnego świata. A w ten sposób jawnie, przed wszystkimi, świadomie i z rozmysłem odłączył się od wspólności z cerkwią prawosławną. Próby odwrócenia go z tej drogi nie miały powodzenia. Z tego powodu cerkiew nie zalicza go już do swych członków i odpycha go, dopóki on się nie nawróci, nie odpokutuje i nie wejdzie na drogę do łączności z cerkwią. O tem ninie zaświadczamy przed całą cerkwią ku pouczeniu prawosławnych a zastanowieniu błądzących, szczególnie zaś ku przestrodze samego hr. Lwa Tołstoja. Wielu z bliskich mu, którzy zachowali wiarę, z boleścią myśli o tem, że on, na schyłku dni swoich, pozostaje bez wiary w Boga i w Pana naszego Zbawiciela — i że pozbawił siebie błogosławieństwa cerkwi i jej modłów i wszelkiej z nią wspólności.

„Przeto, ogłaszając niniejszem, że hr. Lew Tołstoj został odłączony od cerkwi, zarazem modlimy się, aby Pan dał mu pragnienie pokuty, a rozumowi jego światło prawdy. Modlimy się do Ciebie, o miłosierny Panie, nie chciej śmierci grzesznika, wysłuchaj i zmiłuj się i wróć go swojej świętej cerkwi! Amen!“

Podpisali ten akt metropolici: petersburski, kijowski i moskiewski, arcybiskup chełmsko-warszawski, oraz biskupi zasiadający w synodzie.

Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 18 marca:

Dzisiaj w komisyi rozpocznie się dyskusya o podatku wódczanym, jutro o inwestycyach. Stronnictwa niemieckie wystąpią z wnioskiem podwyższenia podatku od wódki nie o 20 koron, jak domaga się rząd, lecz o 30. W ten sposób podatek od wódki w Austryi będzie zrównanym z węgierskim. Nadwyżka 10 milionów koron według pewnych propozyzyi ma być użytą na odszkodowanie miast za prace w „poruczonym zakresie działania“, czego domaga się rezolucya ostatniego zjazdu delegatów miejskich. Natomiast organ klubu wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli *Montagspresse* oświadcza, że owa nadwyżka powinna pokryć ubytek w dochodach skarbu, który powstanie wskutek zniesienia myt i innych stojących na porządku dziennym ulg podatkowych. Oczywiście kompensaty takiej domaga się minister skarbu. I rzecz naturalna, że w danych stosunkach każde zniesienie starego podatku sprowadza konieczność podwyższenia innego! Skomplikowanie ustawy o podatku wódczanym to z programem inwestycyi, to z kompensatami za zniesienie myt, odszkodowaniem miast i t. d., może tylko opóźnić załatwienie sprawy zupełnie jasnej i koniecznej w interesie sanacyi finansów krajowych, która mogła być załatwioną już w grudniu r. z., gdyby nie był temu przeszkodził niedorzeczny upór Sejmu dalmackiego.

Bądź co bądź, Izba poselska zabiera się na seryo do pracy prawidłowej. Zanosi się przeto na sesyę — dla pospólstwa „nudną“. Dyskusye rzeczowe, projekta ekonomiczne nie zapełniają galeryi w pałacu parlamentarnym. Tam tłoczy się mniej lub więcej „wykwintna“ publiczność tylko wtedy, gdy się spodziewa bójek albo muzyki obstrukcyjnej! Wprawdzie organa czeskie zapewniają, że klub młodoczeski zaniechał obstrukcyi jedynie przed świętami, a po świętach zastrzegł sobie swobodę powrotu do obstrukcyi. Przeważa jednak zdanie, że wszedłszy raz na drogę pracy pozytywnej, a zwłaszcza w dyskusyę projektów ekonomicznych, związanych ze sobą różnemi *junctim*, stronnictwa nie tak łatwo zboczą znowu na manowce obstrukcyi. Prawdopodobnie zatem sesya teraźniejsza przeciągnie się aż do końca maja. Jednakże ani budżet, ani kwestya ugody z Węgrami nie staną na porządku dziennym sesyi wiosennej. Co do pierwszego, to §. 14-ty jest zbyt wygodnym środkiem, aby nie miał przynajmniej raz jeszcze posłużyć do przedłużenia prowizoryum budżetowego, ustanowionego aż do 1 lipca. Co do ugody z Węgrami, to z pewnością najlepiej *quieta non movere.* Wprawdzie w styczniu z różnych stron grożono wnioskami naglącymi, aby natychmiast Izba rozpoczęła rozprawy o rozporządzeniach ministeryalnych, dotyczących ugody z Węgrami. Udało się jednak zapobiedz tej ewentualności, która w danych stosunkach byłaby sprowadziła zerwanie unii handlowej z Węgrami.

Pomiędzy ostatniemi pociągnięciami na szachownicy parlamentarnej najciekawszą była niezawodnie konferencya przywódców czeskich z naczelnikami klubów lewicy. Od bardzo dawna po raz pierwszy bezpośrednio zetknęli się ci panowie. W interesie spokoju i prawidłowej pracy parlamentarnej witamy ten zwrot z zadowoleniem. Tylko prosimy nie pasować Polaków na „zdrajców“ sprawy słowiańskiej itd., gdyby Koło polskie także bezpośrednio porozumiewało się z niemiecką lewicą — w tymże wspólnym interesie prawidłowej pracy parlamentarnej! Z owej konferencyi niemiecko-czeskiej powstała już plotka o rekonstrukcyi gabinetu, do którego wstąpią reprezentanci Koła polskiego, niemieckiej lewicy i klubu czeskiego. A więc gabinet: polsko-czesko-niemiecki! W Austryi jednak gabinet z natury rzeczy nie może powstawać wyłącznie na podstawie narodowościowej. Chyba, że się ustanowi, iż w gabinecie będą zasiadać reprezentanci wszystkich 7 narodowości! Ale powoływać do niego jednych a zasadniczo wykluczać drugich nie na podstawie zasad politycznych, lecz z powodu narodowości, w danym razie Włochów, Słoweńców, Chorwatów i Rumunów, nie zgadzałaby się wcale z zagwarantowanem konstytucyą równouprawnieniem!

Inni zalecają skupienie się wszystkich żywiołów, gotowych bronić Kościoła od systematycznych napaści Schoenererowczyków i socyalnych demokratów. Taka obrona jest konieczną, nie tworzy jednak podstawy ugrupowania stronnictw parlamentarnych. Wystarcza odczytać sobotni artykuł *Narodnich Listów*, aby zrozumieć, że obrońcy praw Kościoła nie mogą liczyć na głosy klubu młodoczeskiego! Brutalne żarciki Schoenerera et Comp., nie zdołają też zachwiać Kościołem w Austryi. Tymczasem wczorajszy zjazd niemieckiego stronnictwa ludowego w Lincu oświadczył się za zjednoczeniem Niemców „wolnomyślnych“ pod hasłem walki z „klerykalizmem“. Oznaczałoby to fuzyę niemieckiego stronnictwa ludowego z Schoenererowczykami i kilku członkami klubu postępowców, a zbliżenie klubu wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli i chrześcijańsko-socyalnego ze stronnictwem katolickiem. Równocześnie organ dra Luegera *Deutsches Volksblatt* ubolewa, że chociaż w ostatnich wyborach zwyciężył antysemityzm, jednak dotąd w Izbie nie skupił się obóz antysemicki. Słowem — każdy proponuje inne ugrupowanie stronnictw. Ten zbytek w odnośnych pomysłach świadczy tylko, że na teraz nie zanosi się wcale na trwałą organizacyę parlamentarną.

Lista cywilna króla angielskiego.

Od chwili wstąpienia Edwarda VII na tron stanęła na porządku dziennym w Anglii kwestya podwyższenia królewskiej listy cywilnej. Obawiano się tam także tego, że skarb państwowy będzie może musiał zapłacić ogromne sumy na wyrównanie dawnych długów dzisiejszego monarchy Anglii, gdyż o wrzekomo zawikłanych stosunkach finansowych dawnego księcia Walii krążyły prawdziwie fantastyczne opowieści nietylko w samej Anglii, ale w całej Europie. Apanaże księcia Walii, przyznane mu przez parlament, wynosiły bowiem 40.000 funtów szterlingów rocznie, a jego żony 10.000 funtów, — wiadomo zaś było powszechnie, że książę wydawał znacznie więcej. — Jako głównych wierzycieli dawnego następcy tronu a dzisiejszego króla angielskiego wymieniano między innymi br. Rotszylda i br. Hirscha, którym on miał być wrzekomo winien wiele milionów. — Wypadki takie, że państwo musiało płacić długi za następców tronu, a nawet za samych królów, zdarzały się już w Anglii niejednokrotnie. — Owóż pod tym względem opinia publiczna Anglii została już uspokojona, gdyż w izbie gmin oświadczył reprezentant rządu wyraźnie, iż przy uregulowaniu listy cywilnej króla rozchodzić się będzie tylko o przyszłość, a nie o przeszłość, i że nie ma do płacenia żadnych długów królewskich. Czy ta oficyalna zapowiedź oznacza, że król Edward

---

40)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Wyszedłszy od Raszyńskich, i znalazłszy się na ulicy, jasno oświetlonej, wśród tłumu ludzi spieszących w różne strony, Cieszanowski, jak błędny, szedł prosto przed siebie, mając tylko myśl jedną, jedno pragnienie, iść tak bez końca, byle dalej, byle jak najdalej!

Miał wrażenie, jakby każdy obcy, spotkany na ulicy człowiek spoglądał na niego z szyderczem politowaniem, i z oczu jego czytał tę hańbę, która na niego spadła.

On, który dotąd każdemu śmiało mógł spojrzeć w oczy, który w całem długiem swem życiu nie potrzebował przed nikim spuszczać wzroku, czuł teraz ciążące na swej głowie straszne brzemię wstydu — wstydu, który w dom jego wniosła żona... awanturnica!

Szedł coraz dalej, wchodził w ulice coraz mniej zamieszkałe, aż znalazł się poza obrębem miasta, wśród pól białych i cichych, nad któremi była noc głucha; zdala dochodziły tam odgłosy miejskiego życia, i drgające światełka, rozsiane wśród ciemności.

Błądził tak godzin parę, w samotności, w czarnej nocy, a ta cisza, ten martwy spokój kołysały zwolna duszę jego wzburzoną; księżyc wschodził na niebie, do ognistej kuli podobny, kiedy powracał do miasta, spokojny już, jak zawsze, ale ze złowrogim jakimś błyskiem w oczach i nieugiętem postanowieniem w duszy.

Było już po godzinie dziewiątej, gdy zadzwonił do wyzłoconej bramy swego pałacyku.

Zapytał o żonę; nie było jej.

Przed chwilą właśnie pojechała na bal do Wirzyńskich.

Na bal? Wyraz ten tak dziwnie zabrzmiał w uszach jego, jakby słyszał go po raz pierwszy w życiu. Na bal? Dziś, po wszystkiem, co zaszło?

Służący Józef musiał myśleć, że jego pan dziwnie dziś roztargniony, lub słuch tracić zaczyna, gdyż aż dwa razy zadawał mu to samo pytanie.

Cicho było w całym domu, i mimo wszystkie wspaniałości, niezmiernie jakoś posępnie i smutno; Cieszanowski uczuł się sam, jak więzień, jak wygnaniec.

Wtem, w górze, nad marmurową poręczą schodów, przechyliła się jasna główka dziecięca.

— Tatusiu, tatusiu, jesteś więc nareszcie! — zabrzmiał świeży, srebrzysty głosik — Marta od godziny już każe mi iść spać, ale ja nie chciałam, nim tatusia zobaczę!“

— Moja dziecino złota!

Siwiejący, pochylony życiem człowiek w jednej chwili wyprostował się jak młodzieniec, i jednym skokiem znalazłszy się na górze, porwał w objęcia śliczną siedmioletnią dziewczynkę.

— Luniu! Moje maleństwo! Mój skarbie najmilszy!

Serdecznymi pocałunkami okrywał jej różową twarzyczkę, drobne rączki, złote, kręcące się włoski — ona tymczasem obejmowała go za szyję i wśród pieszczot wołała ze śmiechem:

— Wrócił tatuś, wrócił! Doczekała się go Lunia! A Marta tak już gderała! Mój tatuś kochany!

Stara piastunka stała obok, spoglądając na dziecko, a we wzroku jej był zachwyt i miłość prawdziwie macierzyńska.

— Cóż tu słychać, moja poczciwa Marto? Jak się tutaj sprawiała Lunia? Grzeczna była, co? — pytał Cieszanowski, nagle rozweselony, swobodny, jakim go nigdy nie widywali ludzie.

Marta kiwnęła ręką.

— Ej, z tą grzecznością, — to tam różnie bywało...

Lecz tu przyskoczyła do niej dziewczynka, i podniosła w górę maleńką rączkę, jakby chcąc zamknąć jej usta paluszkiem.

— Nie mówić! Nie skarżyć na Lunię przed tatusiem! Lunia nie da! Każdemu przecież czasem trafi się, że będzie niegrzeczny, prawda tatusiu? — pytała żywo, zwracając ku ojcu swą śliczną ruchliwą twarzyczkę i pełne sprytu oczy.

Gdy ojciec i córka nacieszyli się już sobą po tych paru dniach niewidzenia, Marta z poufałością starej sługi zwróciła uwagę, że jest już bardzo późno, i Lunia co najmniej od godziny spać powinna, „ale pan hrabia, nie wymawiając, zawsze tak. Sam jeszcze dziecko psuje, i na nic rozpuści!“

Uśmiechnął się pobłażliwie uczony na to gderanie poczciwej kobiety.

— Nie zrzędź, nie zrzędź, Marto, powiem ci zaraz coś takiego, co cię udobrucha. Cóżbyś ty mówiła na to, jakbym zaraz jutro kazał pakować rzeczy w drogę do Cieszania?

— Do Cieszania? Miły Boże!

Staruszka aż ręce złożyła z radości. Kochała głębokiem przywiązaniem tę wieś rodzinną, gdzie przeszła jej cała młodość i gdzie były groby wszystkich jej blizkich; i ona pragnęła w tej ziemi kiedyś złożyć swoje kości — niespodziana więc zapowiedź powrotu tam przejęła ją zachwytem niezmiernym.

— Mój Boże! Pojedziemy tam, doprawdy i na długo? Ale cóż nasza pani powie na to? Ona tak wsi nie cierpi, tak zawsze narzekała, kiedyśmy na parę miesięcy przyjeżdżali do Cieszania!

Twarz uczonego spochmurniała nagle.

— Pani nie pojedzie z nami, — rzekł głosem twardym — pojadę tylko ja z Lunią i ty moja Marto. O nic więcej nie pytaj, kochana moja starowino, wszystkiego dowiesz się w swoim czasie.

Potem zwrócił się do Luni:

— A ty maleńka, cieszysz się że wracamy tam, do domu?

— O, bardzo się cieszę, — odparła dziewczynka — tam tak ładnie, tyle miejsca do biegania i zabawy, taki duży ogród i takie śliczne te małe pieski i ta kotka Krasusia, co tam została. Jak to dobrze, że jedzie tatuś i Marta tylko, bo, bo... ja coś tatusiowi powiem w sekrecie...

Tu wspięła się na paluszki i podniosła główkę ku niemu:

— Lepiej że ta nowa mama tu zostanie, ja jej nie kocham wcale..

— Luniu! Dziesiąta dochodzi! — zawołała stara piastunka. — Słyszanaż to rzecz, żeby dzieci o tym czasie jeszcze nie spały?

Dziewczynka ociągała się trochę, lecz ojciec ucałowawszy ją serdecznie raz jeszcze, sam rozkazał jej zaraz iść położyć się do łóżeczka, „bo inaczej, tatuś będzie się gniewał!“

Gdy odchodziła, prowadzona za rączkę przez Martę, długo patrzył jeszcze za nią z wielką miłością i rozrzewieniem.

To była jego przystań, pociecha! Jedyny jasny promyk w życiu, zatrutem przez niegodną kobietę!

Przystanął chwilę, jakby namyślając się, potem zadzwonił na lokaja i w krótkich słowach wydał rozkaz, aby zaraz nazajutrz rano zabrano się do pakowania wszystkich mebli i rzeczy, bo za dwa dni najdalej wyjeżdżają na wieś na Ukrainę — i przeszedłszy w milczeniu koło służącego, który ze zdumienia nad tem nagłem postanowieniem aż otworzył szeroko usta, poszedł zamknąć się w swoim pokoju.

— Powiadam pannie Zuzi, — mówił w jakie pół godziny potem gruby lokaj Józef do panny służącej, siedząc obok niej w garderobie i fałszywie wygrywając na harmonijce jakiegoś starego walca — że tu u nas coś się dzieje na bakier. Nasz pan, ledwo wrócił ze Lwowa, ani się nawet z panią nie widział, zaraz poniosło go znów gdzieś licho na miasto, wrócił dopiero teraz i jakem mu powiedział, że pani na bal pojechała, popatrzył na mnie jak na waryata, dwa razy pytał się o to samo jakby nie słyszał co gadam. Potem, raz dwa, każe pakować wszystkie manatki w drogę na wieś na Ukrainę; podobno już za dwa dni mamy jechać!

— Nie może być! Co też pan Józef mówi! — zawoła składając ręce ze zdziwienia rumiana, pulchna, rudawa Zuzia, ubrana zgrabnie i zaczesana według najświeższej mody. — Teraz na wieś? W zimie? Co też pani hrabina powie na to! Przecież za tydzień miał być u nas wielki bal! Pani nie pojedzie tam za nic w świecie!

Lokaj przybrał znaczący wyraz twarzy.

— Ha, trudno! Bawiła się zanadto dobrze, będzie teraz musiała się trochę ponudzić. Zdaje się, że nasz pan hrabia miał już dosyć tego, żeby mu się żona fujarzyła z różnymi galantami i trzask! wywozi ją gdzie pieprz rośnie! Dobrze jej tak, będzie raz miała za swoje! Z babami zawsze tak najlepiej, odrazu za łeb, i żeby ani śmiała pisnąć!

— To pan Józef taki nieprzyjaciel kobiet? — pytała, mizdrząc się panna służąca.

— Ja? Broń Boże! Przepadam za kobietkami, szczególniej kiedy takie bestyjki ładne, jak na ten przykład panna Zuzia — odrzekł zwracając ku niej z umizgiem swą opasłą, wygoloną twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VII nie miał wogóle żadnych długów, czy też, że popłacił je z osobistego majątku, odziedziczonego po matce, pod tym względem pozostawione jest swobodne pole domysłom — na razie przyjęli posłowie z prawdziwem zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, że parlament nie będzie potrzebował uchwalać żadnych sum na wyrównanie dawnych rachunków króla i zapewne zgodzą się na podwyższenie jego listy. Rozchodzić się będzie tylko o to, jak znacznem ma być to podwyższenie. Rząd proponuje 100.000 funtów szterlingów rocznie, nie brak atoli posłów, którzy są zdania, że to za mało, i że potrzeba listę cywilną króla o wiele hojniej wyposażyć, aby dać mu przez to możność utrzymania dworu królewskiego na stopie, odpowiadającej godności tak wielkiego państwa, jak Anglia. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że Anglia, jakkolwiek jest najbogatszem państwem na świecie, nigdy nie była zbyt szczodrą w wyznaczaniu dochodów królewskich i lista cywilna monarchów wszystkich większych a nawet średnich państw jest znacznie wyższa, niż króla angielskiego.

Lista cara rosyjskiego wynosi 20 milionów rubli, czyli około 2 miliony funtów szterlingów, sułtana 1,250.000 funtów szterlingów, cesarza austryackiego $9\frac{1}{2}$ miliona złr., czyli 19 milionów koron, a więc około 800.000 funtów szterlingów, cesarza niemieckiego 700.000 funtów, króla włoskiego 600.000, a szacha perskiego 500.000 funtów, tymczasem królowa Wiktorya przez cały czas swego panowania pobierała tylko 385.000 funtów szterlingów rocznie. Tę listę cywilną przyznano królowej Wiktoryi przy wstąpieniu na tron w roku 1837, tę samą też pobierała aż do śmierci, pomimo, że w ciągu przeszło sześćdziesięcioletniego jej panowania wzrosły ogromnie posiadłości kolonialne Wielkiej Brytanii, jej ludność i jej dochody państwowe. W roku 1837 wynosiła np. ludność Anglii, Szkocyi i Irlandyi 25 milionów dusz, a dziś wynosi 42 miliony, ludność zaś całego państwa angielskiego wzrosła ze 142 na 363 miliony. Handel angielski zwiększył się w tym okresie sześciokrotnie, majątek narodowy powiększył się z 4 miliardów na 12 miliardów funtów szterlingów, czyli ze 154 na 286 funtów na głowę każdego mieszkańca, zaś dochody państwowe zwiększyły się z 52 milionów w r. 1838, na $133\frac{1}{2}$ miliona w roku 1900. — W roku 1837 wynosił dług państwowy Anglii 850 milionów funtów, dziś wynosi tylko 629 milionów, nie licząc jednak kosztów na wojnę w południowej Afryce.

Pomimo tak olbrzymiego rozwoju ekonomicznego Anglii w ciągu tych lat sześćdziesięciu, królewska lista cywilna pozostała niezmieniona. Zmarłej królowej Wiktoryi mogła ona wystarczyć, gdyż od lat czterdziestu, tj. przez cały czas swego wdowieństwa, żyła królowa bardzo skromnie, w zupełnem niemal odosobnieniu od świata i dworu królewskiego, we właściwem tego słowa znaczeniu, prawie wcale nie utrzymywała. Przy takim trybie życia, jaki prowadziła królowa Wiktorya, łatwo jej było wyżyć z listy cywilnej, nie dorównującej nawet dochodom rocznym wielu z członków arystokracyi angielskiej, od Edwarda VII jednakże oczekuje ludność Anglii czegoś zupełnie innego i pragnie, aby jego dwór królewski był co się zowie wspaniałym. Dlatego też projekt podwyższenia królewskiej listy cywilnej ma nietylko w parlamencie, ale i wśród ludności, osobliwie Londynu, gorących zwolenników, bo każdy wie o tem dobrze, że czem wspanialszym będzie dwór królewski, tem większy będzie ruch pieniężny i przemysłowy w tych zwłaszcza gałęziach przemysłu, które są związane z życiem towarzyskiem.

Obrady komisyjne

nad podwyższeniem podatku od wódki.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 19 marca. Komisya dla sprawy podatku wódczanego odbyła wczoraj dwa posiedzenia w obecności ministra skarbu dr. Boehm-Bawerka i przeprowadziła bardzo obszerną dyskusyę nad przedłożeniem rządowem. Referentem tego przedłożenia wybrano p. Dawida Abrahamowicza. P. Abrahamowicz rozpoczął debatę treściwym wywodem, w którym podniósł na wstępie, że potrzeba sanacyi finansów krajowych jest tak ogólnie uznaną, iż zbytecznem byłoby jeszcze raz rozwodzić się nad nią. Co się tyczy przedłożenia rządowego jest ono, zdaniem mówcy, w pewnym kierunku jednostronne, bo w przeciwieństwie do poprzednich projektów wyklucza zupełnie z kombinacyi podwyższenie podatku od piwa. Przez podwyższenie podatku od piwa możnaby osiągnąć większe sumy, a tem samem także wydatniej zasilić fundusze krajowe. Co do poszczególnych postanowień przedłożenia zastrzega sobie mówca jako referent zabranie głosu w dyskusyi szczegółowej, wówczas zaproponuje niektóre zmiany, obecnie ogranicza się na wniosku o otwarcie szczegółowej dyskusyi, aby ustawa ta, leżąca w interesie ogółu, mogła jak najrychlej przyjść do skutku.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Baernreither, a po nim p. Thurnherr i sprzeciwił się jeszcze znaczniejszemu podwyższeniu podatku od wódki niż o 20 koron. P. Lupul sprzeciwiał się przyjęciu do ustawy państwowej postanowienia, iż nadwyżki, uzyskane przez fundusze krajowe, mają być przeznaczone wyłącznie na cele humanitarne, byłoby to bowiem niedopuszczalną ingerencyą Rady państwa w układanie budżetów krajowych. P. Tambosi oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie, gdyż korzyści, jakich ona przysparza Tyrolowi, są niedostateczne. Mówca jest za tem, aby pewną sumę rozdzielono pomiędzy kraje na podstawie liczby ich ludności. P. Steiner zapowiada, że wniesie niektóre poprawki na korzyść Wiednia i dolno-austryackiego funduszu krajowego. P. Heimrich prosił ministra skarbu, aby wyjawił zamiary rządu co do dalszego jeszcze podwyższenia podatku od wódki i zapowiada już z góry, że będzie mu przeciwny. P. Widmann zapytuje, jakie ulgi zamierza rząd poczynić gorzelniom rolniczym, a p. Kaizl założył protest przeciw temu, iż rząd zmienił zupełnie podstawę sanacyi finansów krajowych i przeniósł ją z sejmów do Rady państwa.

Minister finansów dr. Boehm-Bawerk oświadczył, że chce przedewszystkiem zapobiedz nieporozumieniu, jakoby przedłożenie to miało na celu zupełną sanacyę finansów krajowych. To nie mogło być zamiarem rządu. Historycznym punktem wyjścia było raczej to, żeby gospodarstwu krajowemu w krajach najbardziej potrzebujących przyjść z wydatną pomocą, a w innych krajach choć nie z tak wydatną, ale w każdym razie pożądaną, przez co dałoby się w przyszłości możność systematycznej naprawy finansów krajowych. Przedłożenia tego nie można było zrobić doskonałem pod względem podatkowo-technicznym, a to ze względu na istniejące stosunki, na razie szło tylko o to, żeby kwestya systematycznej naprawy finansów krajowych posunęła się naprzód, bez zabarykadowania na przyszłość drogi do racyonalnego jej rozwiązania. Tego, że moc obowiązująca niniejszej ustawy ma być ograniczona po koniec roku 1909, nie należy tak rozumieć, żeby z końcem roku 1909 dochody płynące z tej ustawy miały być krajom poprostu zabrane, rząd pragnie tylko, ażeby z końcem roku 1909 cały materyał dla nowego systematycznego ulepszenia finansów krajowych był przygotowany. Że rząd przedłożenie swe, wniesione w grudniu w sejmach, tak rychło przemienił, z czego mu robią zarzut, to stało się jedynie w interesie krajów, dla których gospodarki dochód z tego źródła ma ogromne znaczenie.

Jakie stanowisko zajmie rząd wobec projektu dalszego jeszcze podwyższania podatku wódczanego, to zależy od tego, czy rozmaite projektowane zmiany w ustawach, które muszą sprowadzić bądź ubytek w dochodach państwowych, bądź nowe obciążenie finansów państwowych, jak np. zniesienie myt, rozwiązanie kwestyi dyurnistów, ulgi w należytościach od przeniesienia własności itp., zostaną odroczone czy też nie. Jeżeli te projekty zostaną uchwalone, trzeba się bezwarunkowo starać o odpowiednie pokrycie. Chwila obecna nadaje się bardzo dobrze do dyskusyi nad inicyatywą dalszego jeszcze podwyższenia podatku tj. nie o 20 lecz o 30 koron na hektolitrze; dla konsumenta nie stanowiłoby to może zbyt wielkiej różnicy, a po przyjęciu tego znaczniejszego podwyższenia wytworzonoby zupełną równość między Austrą a Węgrami. Ponieważ jednak rządowi zależy na tem, ażeby bądź co bądź finansom krajowym przyjść z pomocą, przeto musi minister zajęcie stanowiska w tej kwestyi uczynić zależnem od dalszego przebiegu dyskusyi w komisyi, jakoteż od tego, czy przeważać będą sympatye dla większego jeszcze podwyższenia podatku od wódki. Rząd musi obstawać przy tem, że także wódka wyprodukowana przed wejściem w życie niniejszej ustawy musi być dodatkowo opodatkowaną, a obstawać musi raz dla tego, ażeby uchronić fundusze krajowe od strat, a powtóre ażeby nie nastał ten stan, iż konsumująca publiczność płaciłaby pełny, t. j. podwyższony podatek, a handlarze osiągnęliby niesłuszny zysk przez szybkie nagromadzenie zapasów wódki i wyzyskanie konjunktur handlowych przed wejściem w życie podwyższenia podatku.

Zmiana podziału kontyngentu na korzyść gorzelń rolniczych w drodze administracyjnej jest niedopuszczalną, ale już przy ustawodawczem unormowaniu kontyngentu uwzględniono gorzelnie rolnicze o tyle, że uzyskany został kotyngent dla nowo utworzonych gorzelń rolniczych w znacznie większej części przez zniżenie kontyngentu gorzelń przemysłowych aniżeli przez obniżenie kontyngentu dawnych gorzelń rolniczych. Minister prosi w końcu, żeby przedłożenie rządowe przyjęto za podstawę szczegółowej dyskusyi.

P. Wacław Hruby zaznaczył, że rządowe przedłożenie nie toruje nawet drogi sanacyi finansów krajowych, lecz stanowi jedynie chwilową akcyę ratunkową wobec smutnego położenia funduszów krajowych. Mówca wnosi w końcu rezolucyę, ażeby tylko czysta, wolna od fuzlu i niefałszowana wódka mogła być przedmiotem konsumcyi.

P. Kos oświadczył się przeciwko projektowi ustawy. Wątpliwości jego przeciw temu przedłożeniu nie są jednak ani politycznej, ani ogólno-ekonomicznej natury, lecz odnoszą się wyłącznie do stosunków galicyjskich. We wszystkich krajach z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, nie ma prawa propinacyi. Po za Galicyą i Bukowiną cena wódki normuje się wedle kosztów produkcyi, zysków fabrykanta, zarobku szynkarza i podatku wódczanego. W Galicyi natomiast z powodu prawa propinacyi, posiada jedna uprzywilejowana osoba w tej lub owej gminie prawo szynkowania wódki, spirytusu i miodu. To prawo przysługiwało aż do 1 stycznia 1890 wielkiej własności i wielu miastom. Na podstawie ustawy krajowej, zostało ono dawnym uprawnionym do propinacyi przez kraj odjęte, za co kraj ten zapłacił 62.000.000 złr., którą to sumę zebrał przez pożyczkę. Od tego czasu prawo propinacyjne w Galicyi administrowane jest przez fundusz propinacyjny w ten sposób, że wykonywanie prawa propinacyi w poszczególnych miejscowościach wydzierżawia się, przyczem jednak dzierżawca sam nie wykonuje dzierżawy, lecz dalej ją poddzierżawia. Ten poddzierżawca w mniejszych miejscowościach jest zarazem sam szynkarzem, w większych natomiast nie szynkuje sam, lecz trzyma sobie jak najwięcej szynkarzy. Z tego można obliczyć, wiele już dotychczas kosztowała wódka chłopów galicyjskich, którzy stanowią 80 proc. ludności kraju i dostarczają tem samem głównego kontyngentu konsumentów. Podczas gdy państwowy podatek od wódki przynosi w całem państwie 60 milionów koron, Galicya sama płaci przeszło 20 milionów — następnie musi konsument galicyjski płacić funduszowi propinacyjnemu i czynsz dzierżawny i inne należytości od wódki, ażeby ten fundusz mógł pożyczkę propinacyjną spłacić do roku 1910. Według zamknięć rachunkowych funduszu propinacyjnego za r. 1898 wynosił roczny dochód z czynszu dzierżawnego i innych należytości szynkowych prawie 10 milionów koron.

Wreszcie konsument w Galicyi musi starać się także o to, aby dzierżawca i poddzierżawca propinacyi mieli odpowiedni zysk, a nie pójdziemy za daleko, jeżeli te zyski dzierżawców i poddzierżawców przyjmiemy na 10 milionów koron rocznie. Do tylu zatem ciężarów w myśl obecnego projektu ustawy przybyć ma dalsze jeszcze obciążenie chłopów galicyjskich w wysokości mniej więcej 5 milionów koron rocznie. Naturalnem następstwem tego niesłychanego obciążenia jest to, że w Galicyi, uważanej powszechnie za kraj, w którym wódka ma prawo obywatelstwa, nie można dostać dobrej wódki, lecz tylko dostaje się fuzel i truciznę, albowiem szynkarze, aby mogli podołać ogromnym podatkom i należytościom, uciekają się do karygodnych środków i chcąc nie chcąc muszą fałszować wódkę. Godnem uwagi jest to, że w Galicyi dzierżawcami propinacyi są prawie wyłącznie właściciele większych posiadłości, a poddzierżawcami i szynkarzami prawie wyłącznie żydzi. Ze stanowiska Galicyi nie może zatem być mowy o podwyższeniu podatku od wódki, choćby podwyższenie takie było na pozór koniecznem w interesie finansów krajowych. Stosunki propinacyjne są obecnie w Galicyi takie, że zasługują one na nazwę „raka galicyjskiego“, który sam przez się mógłby zrujnować kraj nawet najbogatszy. Należy uwzględnić także tę okoliczność, że w Galicyi nie jest wódka artykułem zbytku, lecz potrzebą, artykułem ogólnej konsumcyi, bo chłop galicyjski nie ma właściwie nic innego do picia. Piwo jest za drogie, gdyż stoi także pod klątwą prawa propinacyjnego. Piją też w Galicyi piwa nie wiele, jak to już z tego się okazuje, że w dochodach z podatku od piwa, przynoszącym ogółem 80 milionów koron, udział Galicyi nie wynosi nawet 4 milionów. Zależy to także od łaski posiadającego prawo propinacyi, czy szynkarzowi wolno sprzedawać dobre, zagraniczne piwo, a za tę łaskę musi on dobrze się opłacać. Jeżeli ze stanowiska innych krajów koronnych wódka jest dobrym przedmiotem opodatkowania, a podwyższenie podatku od wódki jest poniekąd pożądanem w celu zwalczania pijaństwa i spełniania w ten sposób zadań kulturnych, to odnośnie do Galicyi nie można bynajmniej tego samego powiedzieć. Chłop galicyjski nie będzie mógł już znieść dalszego podwyższenia cen wódki, z tego też powodu mówca zapowiada, że będzie głosował przeciw projektowi ustawy.

Następny mówca poseł Zitnik oświadcza, że zarówno ze stanowiska antonomii jak i ze względów finansowych należy ubolewać nad tem, że projektowana akcya nie przyszła do skutku wyłącznie z pomocą sejmów krajowych.

Poseł Derschatta wita o tyle tylko przedłożenie rządowe z zadowoleniem o ile rząd postanowił z jego pomocą starać się o polepszenie funduszów krajowych. Przedłożenie to jednak należy uważać tylko za pierwszy niewystarczający jeszcze krok, zmierzający do tego celu. Ze względów atoli tak agrarnych jak i sanitarnych, mówca uważa się za przeciwnika przedłożenia, albowiem zachodzi obawa, że wódka odtąd będzie gorsza.

Hr. Stuergkh oświadcza, że zgadza się na jeszcze dalsze podwyższenie podatku od wódki o 10 koron na hektolitrze, ale jedynie z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że dochody stąd uzyskane, będą użyte jedynie na przeprowadzenie takich ulg w dziedzinie ekonomicznej, które mogą stać się istotnem dobrodziejstwem dla ludności.

Pos. Ausspitz domaga się przekazania podatków realnych krajom koronnym i przemawia za zaprowadzeniem monopolu wódczanego.

Przemawiał jeszcze p. Demel, poczem dalszą dyskusyę odłożono na dzisiaj.

Z Koła polskiego.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 19 marca. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Koła polskiego. Na przedpołudniowem jawnem posiedzeniu p. Moysa na wstępie prosił o poparcie petycyi o założenie szkoły realnej w Śniatynie, na co zebrani się zgodzili. Następnie omawiano utrudnienia w wywozie wołów z Galicyi do Prus. Zabierali w tej sprawie głos pp. Eugeniusz Abrahamowicz, Henzel, Pieps-Poratyński, Kolischer, Dzieduszycki i Binder, a Koło uchwaliło poczynić odpowiednie starania u rządu; zresztą już poprzednio uchwalono zgłosić w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa.

P. Merunowicz prosił o poparcie starań m. Lwowa, zmierzających do budowy kolei ze Lwowa do Brzeżan.

Hr. Dzieduszycki zdał sprawę z wyniku konferencyi ze wspólnym ministrem wojny w sprawie rewersów demolacyjnych. Minister Krieghammer powołał się na ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu. Koło uchwaliło konferować z tymi ministrami oraz wnieść w Izbie interpelacyę w tym przedmiocie.

Z kolei załatwiono kilka petycyi, poczem członek Izby panów ks. Lubomirski poruszył myśl, ażeby reprezentacya nasza w Wiedniu starała się przeciwdziałać zabójczej konkurencyi przemysłu prowincyi zachodnich, przygniatającej nasz dopiero powstający przemysł, zwłaszcza przemysł rolniczy. Wybrano dla tej sprawy komisyę, do której weszli pp.: Eug. Abrahamowicz, Kozłowski, Romanowicz, Poratyński, Sapieha, Kolischer, Binder, Wodzicki, Walewski, Weiser i Rotter.

Na wniosek p. Potoczka odesłano sprawę utworzenia w N. Targu sądu obwodowego do komisyi sądowej Koła, poczem rozprawę przerwano.

Po południu o godz. 3 rozpoczęły się poufne obrady nad polityką Koła.

Kronika teatralna.

W sobotę 16 bm. odegrano w teatrze krakowskim 3-aktowy dramat młodego poety Stanisława Wyspiańskiego pt. „Wesele“. Wyspiański, znany jako zdolny malarz, w paru ostatnich latach przerzucił się na pole dramaturgii i stworzył cały szereg sztuk, które coraz gorętsze zdobywają uznanie u krytyki literackiej, a w kołach znajomych autora wywołują niemal bezwzględny zachwyt i uwielbienie Przypominamy tylko, że dr. Lutosławski podczas jednej ze swych prelekcyj wygłoszonych we Lwowie odczytywał publiczności całe ustępy z dramatu Wyspiańskiego pt. „Legion“, upatrując w nim idee filareckie, a niedawno znany poeta Kazimierz Tetmajer napisał o nim w *Czasie* kilka artykułów, nacechowanych bezgranicznym entuzyazmem dla twórczości Wyspiańskiego. Nie tu miejsce szerzej zastanawiać się nad dziełami dramatycznemi tego autora, na razie dla zewnętrznej ich charakterystyki wystarczy zaznaczyć, że są one pisane wierszem na wzór dramaturgów starogreckich, że chór znaczną w nich odgrywa rolę, język jest archaizowany i dość nieprzystępny, a w tematach główną osią jest albo fatalizm albo dalekie perspektywy historyozoficzne, zaczerpnięte przeważnie z dziejów ojczystych, mniej więcej na wzór „Króla-Ducha“ Słowackiego.

Wystawiona w sobotę w Krakowie sztuka należy także do działu utworów wizyonersko-historyozoficznych, drugim jednak czynnikiem, który jej nadaje pewną aktualność, jest idea zbratania się stanów: miejskiej inteligencyi z włościaństwem. Jak już wczoraj donieśliśmy, treść sztuki opartą jest na świeżym, głośnym w Krakowie fakcie małżeństwa poety Lucyana Rydla, autora „Zaczarowanego koła“ z włościanką ze wsi Bronowic pod Krakowem, siostrą pani Wł. Tetmajerowej. Małżeństwo to dla wielu ludzi było faktem nietylko niesłychanie sympatycznym, ale także znamiennym, po raz drugi to już bowiem człowiek z miejskiej inteligencyi i w dodatku artysta żenił się z chłopką. Pierwszy tego rodzaju fakt zdarzył się, gdy malarz Włodzimierz Tetmajer ożenił się z siostrą teraźniejszej żony Rydla; wkrótce po jego ślubie napisał Sewer nowelę pt. „Bajecznie kolorowa“, w której zachwycał się tem małżeństwem z tego powodu, że było ono niejako symbolem zasilenia żywiołu inteligencyi zdrową niezepsutą krwią włościańską. P. Wyspiański w uświetnieniu małżeństwa Rydla nieco inną postąpił drogą, gdyż małżeństwo to jest dla niego tylko punktem wyjścia dla snucia widzeń poetyckich. Oto treść jego sztuki:

W pierwszym akcie jesteśmy uczestnikami wesela odbywającego się w Bronowicach pod Krakowem. Córka włościanina wychodzi za literata, a uroczystość weselna, odprawiająca się w chacie wiejskiej, jednoczy przedstawicieli różnych stanów. Wypowiadają oni kolejno w dyalogach swe poglądy na kwestyę bratania się inteligencyi z ludem. Przy dźwiękach bronowickiej muzyki snują się pary weselne, a poszczególni przedstawiciele różnych odłamów społecznych rozumują. Pan młody, po wiejsku ubrany, grucha miłośnie ze swą żonką, zapewniając ją o swem szczęściu, parobcy flirtują z pannami z miasta, inteligentna nowoczesna żydówka popisuje się przed poetą całym arsenałem swej erudycyi, chłopi filozofują po swojemu na temat zbliżenia się do nich miejskiej inteligencyi, dziennikarz buduje teorye przyszłości.

Scenerya ta zmienia się jednak zupełnie w akcie drugim. Wprawdzie rzecz dzieje się w tej samej izbie weselnej, wprawdzie dobiegają te same dźwięki muzyki, ale nastrój sztuki zgoła staje się od poprzedniego odmiennym. Przed uczestnikami zabawy weselnej zjawiają się kolejno postacie fantastyczne, widma przeszłości i snują tajemnicze jakieś obrazy przyszłości. Najpierw pojawia się „chochoł“, postać spowita ze słomy, tajemniczą mową rzucająca zapowiedzi ponurych zjawień. I niebawem potem jak w kalejdoskopie pojawiają się na scenie kolejno „Stańczyk“, „Hetman Branicki“, „Rycerz czarny“, „Szela“ i „Wernyhora“, a każda z tych postaci występuje w swej dziejowej charakterystyce, szkicowana z tą wyrazistością rysów, nadającą jej pewną perspektywiczną grozę. „Rycerz czarny“ wlewa moc i potęgę natchnienia w duszę poety. „Stańczyk“ w swym błazeńskim kostyumie filozofuje z dziennikarzem, usiłując go nawrócić na swą wiarę, Branicki rzuca złoto moskiewskie za zdradę ojczyzny, — wreszcie Wernyhora zapowiada kres klęsk ojczyzny i w proroczych słowach wzywa lud wiejski do chwycenia za broń, twierdząc, że nadeszła chwila spełnienia się proroctwa.

I oto wici między lud wiejski rozesłane. Zewsząd garną się chłopscy wojownicy: izba napełnia się tłumem, wśród którego zaczynają się pokazywać liczne kosy. Wszyscy oczekują owych zapowiedzianych w proroctwie znaków, patrzą wytężonym wzrokiem ku gościńcowi krakowskiemu, skąd błysnąć ma orszak świetnego rycerstwa. Chwila oczekiwania przedłuża się, żywe postacie kamienieją, zapatrzone w jeden punkt, oczekując hasła. Zjawia się posłaniec, który miał otrąbić pobudkę na złotym rogu, ale w chwili, gdy miał dać hasło, spostrzega, że zgubił czarodziejski róg Wernyhory. Zrozpaczony staje znów wśród tłumu i napróżno usiłuje ocucić z martwoty zapatrzone w dal postaci ludu, tancerzy, kosynierów i gości. Wszyscy, jakby skamienieli i jakby w ziemię wrośli, oczekują hasła. Na to jawi się w izbie odstraszająca postać chochoła, staje na podwyższeniu i ponurym głosem rozkazuje parobczakowi odebrać chłopom z rąk kosy, ustawić mężczyzn i dziewczęta parami naprzeciw siebie, a sobie podać do rąk skrzypce. Jasiek, drużba, rozkaz ten spełnia. Rozlegają się dźwięki weselnego oberka i w jednej chwili pełen grozy nastrojowy obraz poprzedni zmienia się w wesołą, barwną scenerye weselną. Ponura wizya poety rozpryskuje się jak bańka mydlana, i jakby na ironię zmienia się w rzeczywisty, realny obraz życia.

Ideą sztuki ma być to, że jest w ludzie siła niespożyta, że zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta — ale siła ta jest dotychczas samą tylko siłą, a więc zdolną do elementarnych porywów, częściej zgubnych, niż zbawiennych, siłą nie ujętą w ramy świadomości i przekonania.

Postaci „Wesela“ wypowiadają też drugą prawdę, że panowie z „miasta“ tej siły jeszcze dziś nie rozumieją, że nie wiedzą, gdzie ona leży i czem ją ująć, że budząc ją porywami własnej fantazyi i swoich indywidualnych nastrojów, budzą ją często fałszywie, a zbudziwszy stoją bezradni i zostawiają na łup lada podmuchowi namiętności lub zbrodni. W takiej chwili, dobrze się jeszcze stanie, jeżeli przyjdzie słomiany „chochoł“, i zagra uzbrojonym w kosy do tańca i zbudzi z sennego marzenia, które lud uzbroiło w kosy i cepy, i przygotowuje go do żywiołowego wybuchu, podczas gdy jego budziciele usnąwszy znowu, zapomnieli o tem, do czego lud zbudzili, a przypomniawszy sobie, nie umieli powiedzieć, gdzie, dokąd i po co ma iść z kosą i z kim walczyć dla lepszego jutra.

Dzienniki krakowskie podnosząc z całem uznaniem zalety poetyckie dzieła Wyspiańskiego, wytykają mu także jako wady: popierwsze to, że nie tłómaczy się ono dość jasno, po drugie zaś to, że znać w nim pewną manierę lubowania się w dziwactwie i otulania się mgłą niedostępności dla „filistrów“.

Nie można jeszcze pominąć tego, że krytycy krakowscy opowiadając o premierze Wyspiańskiego, piszą o niej w niebywałych superlatywach np.: „Słońcem jest talent Wyspiańskiego! Gdyby cudowny, olbrzym, olśniewający pomysł „Wesela“ — wykonany był po prostu, gdyby każde słowo dyalogu wiązało się z sobą logicznie, bez skróceń, anakolutów, przenośni mistycznych, niedomówień i domyślników, gdyby każdy szczegół oprawiony został w ramy uzasadniające jego racyę bytu i wewnętrzne znaczenie — wówczas „Wesele“ stałoby w rzędzie arcydzieł, które w poezyi naszej możnaby wyliczyć na palcach jednej ręki...“

Podczas przedstawienia dużą sensacyę w audytoryum wywołało to, że Wyspiański wbrew przykładowi Sewera nie starał się wcale zatrzeć genezy swego pomysłu i wprowadził na scenę osoby wzięte z rzeczywistego życia, bez żadnych osłonek literackich, ba, nawet gospodarz chaty, w której się wesele odbywa, wprost jest nazwany Włodzimierzem, tak, że cała publiczność musiała w nim widzieć malarza Włodzimierza Tetmajera. Rydel figuruje na afiszu jako „pan młody“, a Kazimierz Tetmajer jako „poeta“, lecz podobno w rękopisie, wręczonym dyrekcyi, Wyspiański wprost wymienił nazwiska, jednak dyrekcya postąpiła dyskretniej i nazwiska skreśliła.

Co najdziwniejsza jednak, że Wyspiański lubo sam osobiście z Rydlem i Kazimierzem Tetmajerem żyje w wielkiej przyjaźni, w sztuce swojej nadał im cechy nietylko nieco ujemne, ale wprost fałszywe. I tak „pan młody“ jest uosobieniem literackiej, sentymentalnej chłopomanii, będącej kultem dla „czapki z pawich piór“, błyskotek, kierezyi, sielskich nastrojów i barwnych tematów, zaś „poecie“ nie obcą jest pewna chorobliwość, a nadto wypowiada on myśli, którychby p. Kazimierz Tetmajer może nie podpisał. To też krytycy krakowscy, przychylnie usposobieni dla p. Wyspiańskiego, pośpieszają stwierdzić publicznie, że autor nagromadził wprawdzie przy każdej z tych figur cechy zewnętrzne, utożsamiające je z tym lub owym znanym powszechnie w literaturze, czy sztuce, czy w dziennikarstwie człowiekiem, lecz wewnętrzna ich charakterystyka jest zupełnie dziełem rozbujałej fantazyi Wyspiańskiego tak, że duchowo między nimi a tworami wyobraźni Wyspiańskiego niema żadnego podobieństwa.

W przedstawieniu wziął udział cały prawie personal teatru krakowskiego, grał nawet i sam dyrektor p. Kotarbiński. Publiczność przyjęła sztukę gorąco, atoli pewna jej część wyszła z teatru już po dwóch pierwszych aktach, nie mogąc z niej nic zrozumieć, i znudzona zbyt długimi dyalogami koturnowymi, które są ulubioną formą Wyspiańskiego.

Z izby sądowej.

Przemyśl, 18 marca.

(Lichwa i fałszywe świadectwo).

Odbył się tu dziś proces o lichwę przeciwko Juce Hochowi i o fałszywe świadectwo w sądzie, złożone przez siedmnastu włościan ze wsi Lackie. Hoch pożyczał włościanom pieniądze nawet na 50 pct., ale nie wytaczał procesów, wskutek czego miał taki mir u chłopów, że kiedy mu wytoczono śledztwo karne, chłopi fałszywemi zeznaniami starali się bronić go. Podczas rozprawy jeszcze jeden z chłopów dowodził, że woli Hocha niż bank, bo u Hocha tylko dwa dobre słowa i pieniądze zaraz są, a w banku trzeba się tygodniami naczekać, najeździć, trzeba płacić notaryusza. Hocha, który byłby wyszedł cało, zgubiła własna zbytnia przezorność: notatki, w których dokładnie zapisywał dłużników i procenta pobrane. Skazano go na 13 miesięcy więzienia i 2000 koron grzywny. Z 17 chłopów trzynastu otrzymało po 6 tygodni aresztu.

KRONIKA.

Lwów 19 marca.

Pogłoska o ustąpieniu Dr. M. Bobrzyńskiego. Jeden z krakowskich dzienników doniósł w ostatnim swym numerze, że wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński zamierza usunąć się ze stanowiska, na którem położył tyle zasług dla kraju, a powrócić znowu na jedną z katedr na wszechnicy Jagiellońskiej i że w tym celu już podał się do dymisyi.

Według naszej informacyi otrzymanej z Krakowa, a zapewniamy, że zupełnie pewnej, prawdą jest tylko to, że wydział prawa i administracyi uniwersytetu Jagiellońskiego rzeczywiście przedstawił ministeryum oświaty propozycyę zaproszenia p. Bobrzyńskiego do objęcia jednej z katedr na tym wydziale, lecz co zrobi p. Bobrzyński, gdy otrzyma takie zaproszenie, o tem jeszcze nic nie wiadomo. Oczywiście dla uniwersytetu Jagiellońskiego byłoby to znakomitym nabytkiem, gdyby w gronie swoich profesorów miał tak wybitnego uczonego, ale dla szkolnictwa krajowego byłoby wielką szkodą, gdyby p. Bobrzyński ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska.

Prezes Jaworski był wczoraj na ogólnych audyencyach u Cesarza, aby mu podziękować za otrzymany order.

Wiceprezydent Korytowski i Magistrat lwowski. Wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* ogłosiła następujący komunikat w sprawie opieszałego egzekwowania zaległości podatkowych przez Magistrat lwowski:

„Niektóre dzienniki doniosły, że wiceprezydent galicyjskiej Dyrekcyi skarbu dr. Korytowski jeszcze przed dwoma miesiącami postawił wniosek, ażeby Magistratowi lwowskiemu odebrano agendy egzekucyjne i ażeby rządowe organy ministerstwa skarbu same objęły egzekwowanie podatków we Lwowie. Doniesienie to jednak jest nieprawdziwe. Podczas ostatniej bytności dra Korytowskiego w Wiedniu z końcem lutego b. r., odbyła się wprawdzie między nim a ministrem finansów konferencya nad ubolewania godnymi stosunkami, jakie od kilku lat panują w biurze egzekucyjnem Magistratu lwowskiego, wszelako ze względu na wyjątkowe stosunki, panujące w Galicyi, odradzał dr. Korytowski stanowczo objęcia egzekucyi podatków przez organa rządowe i wyraził nadzieję, że można liczyć na to, iż organa miejskie okażą pewną uprzejmość (Entgegenkommen) i że dzięki temu, tudzież przy nieustannym nadzorze i częstych lustracyach przez władze rządowe uda się w końcu uporządkować także zaniedbane do pewnego stopnia agendy egzekucyjne w Magistracie lwowskim“.

Gazeta lwowska zaś we wczorajszym numerze w części nieurzędowej pisze co następuje:

„Dyskusya, która miała miejsce na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z powodu artykułu *Czasu* o lwowskich zaległościach podatkowych, zniewala nas do zabrania także głosu w tej sprawie.

„W ciągu tej dyskusyi podniesiono przeciw naczelnej krajowej władzy skarbowej zarzuty, które jako wręcz nieuzasadnione z całą stanowczością odeprzeć musimy. Jeżeli krajowa władza skarbowa dąży do tego, by wpływ podatków w mieście Lwowie był normalny i ściśle odpowiadał prawnym przepisom, to wypełnia przez to tylko swój obowiązek. Co się tyczy artykułu *Czasu* w tej sprawie, który nie miał wcale charakteru oficyalnego komunikatu, to pominąwszy przesadnie ostry ton tego artykułu, zaznaczyć musimy, iż daty w nim zawarte, tyczące się zaległości podatkowych miasta Lwowa, są niestety zgodne z prawdą. Zaległości te podatkowe są istotnie bez porównania większe, aniżeli w reszcie kraju, co żadną miarą stosunkami ekonomicznemi uzasadnić się nie da. Zarzut tedy braku należytej energii i opieszałości w ściąganiu zaległych podatków słusznie lwowskiemu Magistratowi zrobić można. W przyszłości wadliwość ta musi być stanowczo usuniętą, obowiązkiem zaś Rady miejskiej jest w tym kierunku z całą usilnością współdziałać“.

Dr. Adam Czyżewicz, wyjechał do Wiednia, wezwany do małżonki arcyks. Leopolda Salvatora.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa na wczorajszem posiedzeniu postanowiła ze swej strony uprosić swoich posłów i kolegów w Radzie państwa zasiadających o poparcie zabiegów deputacyi m. Lwowa w sprawie przesunięcia łożyska Dniestru aż pod sam Lwów. Uchwalono też na wniosek p. Gubrynowicza zażądać przez posłów, by rząd jak najrychlej przystąpił do budowy wszelkich gmachów rządowych na prowincyi, aby w ten sposób usunąć zastój budowlany. Dla stałego czuwania nad sprawą dróg wodnych, które przechodziłyby przez okręg lwowskiej Izby wybrano specyalną komisyę z 15 członków. Omawiano też rozporządzenie ministerstwa skarbu o podatku ekwiwalentowym, nałożonym na jawne spółki handlowe i komandytowe. Interpretacya ustawy o podatku ekwiwalentowym jest w owem rozporządzeniu z ustawą sprzeczna i niesłuszna. Uchwalono przeto czynić przez posłów starania o uwolnienie wspomnianych spółek od podatku ekwiwalentowego, jakoteż wstrzymanie wymiaru tego podatku, względem takich spółek już zarządzonego.

Wynalazek z dziedziny aeronautyki. P. Jerzy Stonawski wygłosił wczoraj we Lwowie odczyt o najnowszych zdobyczach na polu aeronautyki. Prelegent, zapewne wskutek ciągłego pobytu wśród obcych, zatracił biegłość w języku polskim, więc też z wielkim tylko trudem władał w wykładzie tym językiem. Skreślił on najpierw obszernie całą historyę usiłowań na polu aeronautyki aż do ostatniej zdobyczy, tj. do balonu Zeppelina, poczem zademonstrował model balonu własnej konstrukcyi, mający rozstrzygnąć zawiłą dotąd kwestyę sterowania balonem.

Balon, a raczej statek powietrzny p. Stonawskiego, przypomina kształtem balon Zeppelina. Jest to cylinder podłużny, stale umocowany na rusztowaniu ze stali aluminiowej, do której też u spodu przymocowany jest rodzaj wagonu, dla pomieszczenia motoru benzynowego, osób i ewentualnie towaru. Balon właściwy do napełniania wodorem, podgrzewanym powietrzem, wychodzącem z motoru, pokryty jest płaszczem aluminiowym do połowy. Cylinder, gazem napełniony, ma zadanie podnieść i utrzymać statek w górze. Do ruchu poziomego służą śruby okrętowe, umieszczone na osi ruchomej poziomej, idącej po pod cały spód statku. Odpowiednie regulatory mają zadanie zniżyć, lub podwyższyć sam statek, względnie sprowadzić go w razie potrzeby na równi pochyłej. Model tego statku, metrowej wielkości, zawieszony na ruchomej żerdzi, za nakręceniem przyrządu zegarowego, poruszał się naprzód wcale pokaźnie.

P. Stonawski opatentował swój wynalazek.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 20 marca, Zakład chemiczny Uniwersytetu, ul. Długosza 6. Godzina pół do 8 do pół do 9. Dr. St. Opolski: „Z chemii życia codziennego: Wytapianie szkła, piece hutnicze, przerabianie szkła". Z demonstracyami.

Towarzystwo akcyjne Siemens & Halske we Wiedniu powołało dotychczasowego naczelnika tutejszego biura technicznego p. inżyniera Hirschmana do centralnej dyrekcyi we Wiedniu, a zamianowało w jego miejsce naczelnikiem lwowskiego biura technicznego p. inżyniera Czernickiego.

Wystawa Tow. sztuk pięknych będzie przez kilka dni zamknięta dla publiczności z powodu rozmieszczania świeżo nadesłanych dzieł sztuki.

Plac Maryacki we Lwowie zostanie w swych szczegółach zmieniony i to na korzyść jego fizyonomii. Mianowicie zniesioną zostanie studnia z figurą Matki Boskiej; figura umieszczona będzie u wylotu skweru placu Maryackiego, zaś w miejsce studni, zupełnie już teraz niepotrzebnej po zaprowadzeniu wodociągów, stanie pomnik Mickiewicza.

Komitet pomnika dla ś. p. dra Hoszarda przyjął tymi dniami model pomnika, wykonany przez p. Markowskiego. Pomnik ten stanie albo przed szpitalem powszechnym, albo na skwerze w obrębie zabudowań klinicznych.

Złote wesele obchodzili wczoraj p. Brunon Rogalski, notaryusz w Dobczycach, ze swą małżonką, panią Antoniną z Łobeskich, primo voto Strasserową, matką pani Józefowej Merunowiczowej, żony radzcy namiestnictwa. Z dwóch córek jubilatów, Brunona jest zamężną za p. Bruchnalskim, inspektorem szkół we Lwowie, a Helena za dr. Stanisławem Windakiewiczem, docentem Wszechnicy Jagiellońskiej.

Konkurs na posadę służbową dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego w Husiatynie rozpisała krajowa Dyrekcya skarbu z terminem trzydziestodniowym.

Ludność Bukowiny według nowego spisu liczy 729.921 mieszkańców, czyli o 83.330 więcej, niż przed dziesięcioma laty.

Regulamin teatralny, wydany świeżo przez miejską komisyę teatralną, a określający, jak publiczność ma się w teatrze zachowywać, jest doskonałą ilustracyą, do czego dochodzi się, jeżeli się wszystko załatwia sposobem biurokratycznym, jeżeli ten, kto wydaje rozporządzenia, nie kieruje się naturalnym rozsądkiem, lecz stawia sobie za wzór suche formy urzędnicze. Głównym celem nowego regulaminu było widocznie usunięcie tej nawyczki naszej publiczności, że lubi się spaźniać do teatru, tak, iż podczas uwertury lub nawet całego pierwszego aktu, ustawicznie przybywają jeszcze nowi goście i psują nastrój widzów, a niejednokrotnie także i artystów. Cel taki jest bardzo rozumny i na postanowienie, że po rozpoczęciu aktu nie będzie się wpuszczało nikogo do sali widzów, zupełnie się godzimy. Ale postanowienie to sprzęgnięto z kilkoma innymi paragrafami, o treści częścią wprost niedorzecznej, częścią tak niewłaściwej, że nie możemy nie wyrazić naszego zdziwienia z tego powodu. Bo posłuchajmy jak brzmi ten regulamin. Opiewa on, jak następuje:

1. Do sali widzów tudzież do foyer nie wolno wchodzić w okryciach wierzchnich, z laskami, parasolami, parasolkami, w kaloszach i z nakryciem na głowie.

2. Podczas uwertury lub przedstawienia nikt z publiczności nie będzie bezwarunkowo wpuszczony do sali widzów, a spóźniający się będzie mógł wejść do sali dopiero w czasie najbliższej przerwy. Bileterowi nie wolno bezwarunkowo nikogo z publiczności wpuścić do sali widzów podczas przedstawienia lub uwertury. Zakaz ten nie odnosi się do lóż.

3. W gmachu teatru nie wolno palić tytoniu i cygar. Na ten cel przeznaczone są ubikacye na II i III piętrze. Z tych ubikacyj nie wolno bezwarunkowo wychodzić na korytarz z żarzącym się papierosem lub cygarem.

4. Na podłogę w sali widzów, na korytarzach i w miejscach ustępowych nie wolno rzucać papierków z cukierków, skórek i pestek z owoców, ogryzków itp.

5. Nie wolno stawać w przechodach znajdujących się w sali widzów, tudzież wstawać lub wychodzić z miejsca podczas przedstawienia.

6. W razie popłochu lub niebezpieczeństwa pożaru należy zastosować się do zarządzeń władzy i organów bezpieczeństwa.

7. Należy bezwarunkowo stosować się do wskazówek udzielonych przez bileterów teatru, a wszelkie zażalenia na służbę teatralną należy wnieść ustnie do kontrolora teatru lub pisemnie do kancelaryi.

Każdy bileter w służbie ubrany jest w ciemny frak z czerwonemi wypustkami i nosi numer w klapie fraka.

Osoby przekraczające postanowienia tego regulaminu, pociągnięte będą do odpowiedzialności karnej przez organa c. k. policyi.

Tyle słów owego regulaminu. Że trzeba publiczności surowo zakazywać, ażeby w kaloszach i z kapeluszem na głowie nie wchodziła do audytoryum, to niebardzo wielkim jest dla tej publiczności komplimentem, ale ostatecznie, skoro komisya sądzi, że ludzie są u nas tacy, żeby się łagodnie wyrazić, oryginalni, to nie mamy nic przeciw takiemu rozporządzeniu. Co atoli ma znaczyć zakaz, że nie wolno podczas przedstawienia wstawać lub wychodzić z miejsc? Kto z ważnej przyczyny nie musi się wydalić, ten przecież przyszedłszy do teatru, by coś zobaczyć, i zapłaciwszy suto za miejsce, nie będzie ni stąd ni zowąd wychodził; skoro jednak wyjść musi, tego śmiesznemby było zatrzymywać, zwłaszcza, że nikt nawet władzy ku temu mieć nie może, bo byłoby to ograniczeniem wolności osobistej. Takie więc postanowienie, wydane w formie drakońskiego zakazu, staje się absurdem; co innego, gdyby go wydano w formie prośby do publiczności, by o ile możności starała się nie przeszkadzać drugim w słuchaniu przedstawienia. Toż samo powiedzieć należy o zakazie rzucania na posadzkę papierków, w które były zawinięte cukierki, zwłaszcza, że do tego jak do reszty regulaminu, odnosi się rygor, iż „osoby przekraczające je, pociągnięte będą do odpowiedzialności karnej". Ciekawi jesteśmy jaką karę znaleźli w kodeksie panowie z komisyi teatralnej na rzucanie papierków na podłogę „w sali widzów, na kurytarzach i w miejscach ustępowych". Ale tak się dzieje, że kto jakikolwiek zajmuje urząd, sądzi już, że może wydawać ukazy i ustawy, czem tylko naraża się na śmieszność. Czyż nie naturalniej i lepiejby było poprosić publiczność, by nie rzucała owych papierków na podłogę, zamiast zagrażać jej karą? Wszakże wobec takiej surowości publiczność gotowa umyślnie na przekór działać, bo któż ją za to ukarze?

Jeszcze gorsze są następne postanowienia. Publiczność ma się bezwarunkowo stosować do wskazówek (dobrze, że nie rozkazów), udzielonych przez bileterów. Cóż to właściwie za święta instytucya ten teatr, że publiczność, przychodząca w niej zabawić się i płacąca za to, ma bezwarunkowo słuchać lokajów?

A wreszcie, czy komisya teatralna naprawdę sądzi, że w czasie popłochu lub niebezpieczeństwa pożaru publiczność będzie czekała na zarządzenia organów bezpieczeństwa, że np. widząc wydobywające się kłęby dymu ze sceny będzie czekała, aż komisarz policyi wyda rozporządzenie, któremi drzwiami ma wychodzić? Widocznie komisya teatralna wcale sobie tej sytuacyi nie uprzytomniła, dla której wydała regulamin.

Tak wygląda najnowszy wytwór naszego biurokratyzmu. Spotkał go oczywiście los największej części elaboratów biurokratycznych, że spoczywają sobie spokojnie w archiwach, a żywa dusza o nie się nie troszczy i nimi sobie dobrego humoru nie psuje.

Zaprzeczenie. Wobec informacyi jednego z dzienników krakowskich, jakoby pp. Małachowski i Michalski byli w deputacyi u p. namiestnika z zażaleniem na sfery urzędowe z powodu artykułu w *Czasie* o zaległościach podatkowych, jakoteż z prośbą o usunięcie p. Sonnewenda z kierownictwa administracyi podatkowej, — stwierdzamy, że deputacya taka wcale u p. namiestnika nie była; jedynie prywatnie rozmawiali pp. Małachowski i Michalski o tym artykule z p. namiestnikiem, jednakowoż bynajmniej nie poruszali kwestyi kierownictwa administracyi podatkowej.

Konkursa rozpisują: Ministerstwo wojny na 33 wolnych, półpłatnych, płatnych i funduszowych miejsc w akademii marynarki w Fiume na następny rok szkolny, zaczynający się od 16 września 1901. Termin do 1 lipca. — Rady szkolne okręgowe w Kałuszu, Sanoku, Stryju, Jarosławiu, Brzozowie, Żydaczowie, Zbarażu, Dąbrowie i Mościskach na stokilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 kwietnia.

Przeciw rekolekcyom. Rada miejska w Lincu powzięła uchwałę przeciwko rekolekcyom duchownym, urządzanym w różnych szkołach. Rada miejska w uchwale swej oświadcza, że rekolekcye nie przyczyniają się wcale do podniesienia szkół, gdyż zewnętrzne praktyki religijne nie mają żadnej wartości pedagogicznej, a urządzone są tylko w tym celu, ażeby klerowi zapewnić większe wpływy w szkole. Uchwała ta została doręczoną radzie szkolnej, dyrekcyom gimnazyów i seminaryów. — Schoenerer i jego sojusznicy mogą być dumni z tego sukcesu masońskiego.

Dyrekcya kolei ogłasza: Zdarzają się liczne wypadki, że o pakunki ręczne, zapomniane przez podróżnych w wagonach, a wzięte przez Zarząd kolejowy w przechowanie, nikt się nie zgłasza, wskutek czego po upływie przepisanego czasu sprzedaje się je w drodze licytacyi i to zwykle za bezcen. Publiczność mogłaby się łatwo ustrzedz przed taką szkodą, gdyby wybierając się w podróż, zaopatrzyła każdy przedmiot, który chce wziąć do wagonu, jako to: walizki, pudełka, pledy, zarzutki, parasole, laski itp. w dokładny adres, umieszczony na tabliczce tekturowej, przywiązanej sznurkiem do owego przedmiotu. Przedmioty takie, znalezione w wagonach, zarząd kolei odsyłałby właścicielom pod wskazanym adresem. Tabliczki takie, tekturowe, które zresztą każdy sam łatwo sobie sporządzić może, sprzedawane będą na wszystkich znaczniejszych stacyach.

Walka o krzyże i przeciw nim. Wiadomo, że w budapeszteńskim uniwersytecie toczy się od pewnego czasu walka o to, czy w salach wykładowych uniwersytetu mogą być pozawieszane krucyfiksy, jak to bywa wszędzie w zakładach naukowych w każdem katolickiem państwie. Atoli na Węgrzech prądy liberalne i masońskie tak się rozwielmożniły, że nie tylko wywiązały się z powodu owej kwestyi zatargi wśród młodzieży uniwersyteckiej i profesorów, lecz nawet ze strony węgierskiego ministra oświaty padło orzeczenie, że krucyfiksów w salach uniwersytetu budapeszteńskiego zawieszać nie wolno. Na chwilę burza ucichła, gdy oto wczoraj znowu wybuchła z siłą żywiołową. Mianowicie liczne grono gorętszej młodzieży, czującej po katolicku, wtargnęło około godziny siódmej rano do gmachu uniwersyteckiego, pootwierało sale wykładowe i jęło zawieszać krucyfiksy. Dowiedzieli się o tem kwestorowie i co prędzej zarządzili zdjęcie krucyfiksów ze ścian. Przyszło wskutek tego do ostrego starcia między jedną a drugą stroną, a do kwestorów przyłączyli się studenci liberalni. Dopiero wskutek upomnienia jednego z dziekanów poważnione strony zaprzestały bójki. Minister oświaty miał zagrozić surowem ukaraniem tych, którzy krucyfiksy zawieszali. Studenci liberalni udali się wczoraj do sejmu, do ministra oświaty i do prezydenta ministrów Szella ze skargą na swych katolickich kolegów. Dygnitarze ci zapewnili, że nie dopuszczą do tego, aby powtórzyły się owe demonstracye z krucyfiksami. Wczoraj też senat akademicki uchwalił formalnie usunąć krucyfikse z sal wykładowych, a rektor ogłosił na czarnej tablicy ostrzeżenie przeciw wznawianiu takich demonstracyi i zagroził, że gdyby się ponowiły, zamknie uniwersytet.

Pociągi teatralne. Radny miasta i członek komisyi teatralnej p. Rawski podał myśl wystarania się u Dyrekcyi kolei państwowych o zaprowadzenie pociągów ze Stanisławowa i z Krakowa do Lwowa, któreby w pewnych oznaczonych dniach kursowały po zniżonych cenach dla osób, wybierających się do Lwowa na przedstawienie teatralne. W kasie kolejowej w Stanisławowie i Krakowie sprzedawanoby wraz z tańszym biletem jazdy także bilet teatralny. Otóż miejska komisya teatralna upoważniła p. Rawskiego do poczynienia odpowiednich kroków w tym kierunku; p. Rawski też zaraz przedstawił tę rzecz dyrektorowi kolei państwowych we Lwowie, p. Wierzbickiemu, a on przyrzekł jak najżyczliwiej poprzeć ją u ministerstwa.

Sprzedaż Werek. Ciągnąca się od lat wielu sprawa sprzedaży Werek, pod Wilnem, zakończyła się, jak donosi *Wil. Wiestnik*, w dniu 7 marca. W dniu tym pełnomocnik księżny Hohenlohe zawarł akt sprzedaży z p. Czepielewską, żoną gubernatora witebskiego. Nowa właścicielka obejmuje Werki w posiadanie w ciągu b. m.

Miły kraj. Pewien żołnierz amerykański, odbywający służbę wojskową na Filipinach, tak opisuje kraj ten w liście do swojej matki: „Ziemia tu żyzna, ludzie pracowici; zajmują się głównie polowaniem i grą w kości. Uroczystości ślubu są tu wzruszające, zwłaszcza w chwili, w której panna młoda przysięga, że będzie pracowała na swego męża tak pilnie i tak gorliwie, jak tylko on zechce. Największą rozrywkę stanowią tutaj walki kogutów i kradzieże. Pożywienie główne — ryż pieczony, smażony, lub gotowany. Za zwierzę pociągowe służy karibu. Ktoby chciał przebyć na nim przestrzeń wynoszącą 100 mil, ten mógłby umrzeć ze starości, zanimby do celu podróży dotarł. Malarya panuje tutaj wszechwładnie; ludzie miewają tak silne dreszcze, że aż się ziemia trzęsie. Krajowcy są uprzejmi, jeśli napadnięty z za krzaku, na propozycyę oddania życia lub pieniędzy, wybierze to ostatnie. Klimat bardzo zdrowy i miły — dla moskitów, mrówek, wiewiórek, nietoperzy, tarantul, wężów, skorpionów, stonóg i aligatorów".

Zmarli. W Nizzy Franciszka Aniela księżna Lubomirska, z domu Troussel de Saussayes. Urodziła się dnia 14-go lipca 1837-go r. w Paryżu. Po śmierci pierwszego męża, ś. p. Boyera, wyszła za mąż dnia 17-go kwietnia 1877-go r. za Józefa ks. Lubomirskiego, romansopisarza francuskiego. Dom księstwa, na przedmieściu St. Honoré w Paryżu, znany był całemu tamtejszemu wyższemu towarzystwu. Józef ks. Lubomirski jest jedynym przedstawicielem linii dubieńskiej tej rodziny. — W Łomnej koło Turki ks. Kornel Jaworski, gr. k. proboszcz, lat 58.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: E. W. ze Lwowa (z podziękowaniem za doznane łaski) 5 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.003 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł. +15 R. Bar. 755. Spada. Pogodnie.

U przyszłego teścia.

Teść: Zastrzegam się tylko, że posag dostanie moja córka dopiero po mej śmierci.

Zięć: Ależ nie mówmy nawet o tem! Powiedz mi pan lepiej, jak tam szanowne zdrowie?

Święto (rzecz dzieje się w kantorze).

Urzędnik: Szanowny panie pryncypale, czy mogę prosić o krótki urlop... Teściowa mi nagle umarła...

Pryncypał (zirytowany): Pan to sobie zawsze jakieś święto wynajdujesz!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Wesoła dwójka". We środę po raz pierwszy „Odrodzenie" (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda.

Literatura i sztuka.

* **Koncert.** Wczoraj muzykalna publiczność Lwowa miała prawdziwą biesiadę artystyczną, odbył się bowiem koncert śpiewaczki włoskiej p. Niny Faliero-Dalcroze, artystki opery paryskiej. Zachwyciła ona słuchaczy swoim prześlicznym głosem, doskonałą szkołą, wielką inteligencyą muzyczną i niesłychanym wdziękiem. Głos jej jest tak metaliczny i tak doskonale wyrównany, że jeżeli można mu co zarzucić, to chyba to jedno, że nizkie tony nie są dość pełne. Artystka włada tym głosem mistrzowsko. Jak pięknem było np. rozbrzmiewanie tonu z *pianissima* do *forte* w aryi z Mozartowskiego „Idomeneo". Wszelkie przejścia i odcienia, od cichego szeptu do namiętnych okrzyków opanowywa koncertantka w sposób skończony, a w użyciu tych środków okazuje wielką muzykalność, oraz takt i smak wykwintny. Zarówno klasyczną pogodę Mozartowską i gracyę kompozytorów starej daty, jakoteż głębokie uczucie w Schubertowskiem „Gretchen am Spinnrade," jak niemniej subtelny nastrój nowoczesnych kompozytorów francuskich, oddaje p. Faliero-Dalcroze jednakowo ujmująco i pięknie. To też publiczność, licznie zebrana, oklaskiwała z zapałem wielką śpiewaczkę, a powszechnie wyrażano pragnienie, aby ona co roku obdarzała nasze miasto swoim koncertem.

„Wieku Młodego", wychodzącego we Lwowie dwutygodnika illustrowanego dla młodzieży i dzieci nr. 6ty zawiera: „W marcową wichurę" wiersz Or-ota; „Na jakiej drodze?" powieść z życia młodzieży gimnazyalnej przez Irenę Mrozowicką; „Dzienniczek Wandzi", autentyczny dziennik podróży do Chin; „W szkole rycerskiej" przez Mieczysławę Ślenkowską; „Skrzydlaty listonosz" korespondencye redakcyi z czytelnikami; Szarady, łamigłówki, rozlosowanie nagród.

W dodatku dla młodszej dziatwy: Ogłoszenie konkursu kaligraficznego, „Pogadanka z mamusią o Krasickim" przez Otolię Koszutską. — Dla najmłodszych powiastka rymowana: Wielki strach! „Felcia na spacerze" przez Z. Morawską; Obrazki z lasów i pól: „O króliku Bielutku i zajączku Szaraczku".

W dodatku książkowym dalszy ciąg powieści „Promyczek" przez A. Świderską.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 10 marca. Rada zawiadowcza austryackiego Banku dla krajów koronnych (Länderbank) uchwaliła bilans za rok 1900. Czysty dochód wynosi 7,015.000 koron. Na walnem zgromadzeniu 2 kwietnia, zaproponuje rada rozdział 6-procentowej dywidendy w kwocie 24 koron.

§ **Wiedeń** 18 marca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4912 sztuk. W tem było z Galicyi 776, z Bukowiny 00. — Przebieg targu oziębły. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 262. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 92 sztuk po 54 do 60, 389 sztuk po 61 do 66, 200 sztuk po 67 do 72, 7 sztuk po 73 do 74 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 52 do 64, bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Poznań 19 marca. Tutejsza prokuratorya i sąd używają wręcz nieprawdopodobnych środków w celu stłumienia rozwoju tygodnika *Praca*. Cały nakład najnowszego numeru znowu obłożono aresztem, tak iż czytelnicy po raz drugi w bieżącym miesiącu nie otrzymali pisma. Było to w sobotę. Wczoraj aresztowano odpowiedzialnego redaktora, tak samo, jak w zeszłym tygodniu aresztowano jego poprzednika. Obecnie trzech redaktorów *Pracy* jest uwięzionych. Wydawca udał się do Berlina w celu złożenia protestu na ręce posłów polskich i spowodowania interpelacyi.

Wiedeń 18 marca. Ze względu na twierdzenie, zawarte w jednym z tygodników, jakoby tegoroczny bilans kolei państwowych zamknięto czystym dochodem o 18 milionów koron niższym jak preliminowano w budżecie, pisze *Wiener Abendpost*, że rachunki za rok ubiegły nie są jeszcze ukończone, tak że nie można obecnie z całą stanowczością powiedzieć jaki będzie wynik finansowy. Ze względu na rozmaite okoliczności, jak strejk węglowy, szkody zrządzone wylewami w Galicyi, podrożenie materyałów itd. można przypuścić, że dochody będą mniejsze, niż w innych latach, ale w każdym razie różnica nie będzie tak wielka, jak wyżej podano.

Wiedeń 19 marca. Wskazująo na mnożące się ostatnich czasach ponure proroctwa prasy francuskiej o przyszłości Austryi oświadcza *Wiener Abendpost*, że zrozumiałem jest, iż nasza prasa nie zrobiła tym fantasmagoryom tyle zaszczytu, żeby o nich coś wspominała. W ostatnich czasach jednak dzienniki francuskie w bezwstydny, złośliwy i tendencyjny sposób wciągają do dyskusyi członków rodziny Cesarskiej, stojących najbliżej tronu. To należy jak najostrzej odeprzeć. Te eleboraty dziennikarskie o dość przejrzystej tendencyi, mają widocznie na celu zasiać niezgodę między Monarchią a jej sprzymierzeńcami. Wspomniany dziennik ostrzega więc francuską opinię publiczną przed słuchaniem takich elukubracyj.

Pilzno 19 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czesko-narodowych robotników, na którem między innymi p. Fressl gwałtownie przemawiał przeciw młodoczechom. Przyjęto rezolucyę, potępiającą politykę młodoczechów.

Rzym 19 marca. Literat rosyjski i korespondent pism petersburskich Złotopolski, zastrzelił się tu wczoraj. Motywem samobójstwa miała być niewierność narzeczonej.

Petersburg 19 marca. Z okazyi nabożeństwa za zmarłą przed dwoma laty w twierdzy Petropawłowskiej studentkę Wetrowę, zamierzali studenci i studentki tutejszych wyższych zakładów naukowych urządzić przed katedrą kazańską manifestacyę. Kozacy gwardyjscy, żandarmerya i policya rozproszyły zbierających się demonstrantów. Wieści, jakoby wielu było ciężko rannych i kilku zabitych, nie potwierdzają się.

Rzym 18 marca. W Izbie deputowanych zapowiedział minister sprawiedliwości, że wkrótce przedłoży projekt ustawy o rozwodach.

Budapeszt 18 marca. W sejmie węgierskim podczas dyskusyi budżetowej uskarżał się Stefan Tisza na ciężary, pochodzące z bardzo wielkiego etatu kancelistów i dyurnistów. Szell oświadczył na to, że w istocie zadużo jest kancelistów i dyurnistów, że jest to jednak w związku z rozdziałem pracy w węgierskiem społeczeństwie. W stosunkach węgierskich nie zużywa się większej części dnia na pracę. Praca trwa wszędzie w biurach od 9-tej do 1-szej, a reszta dnia jest straconą. Począwszy od parlamentu, we wszyskich biurach brak systematycznego rozdziału pracy. Prezydent ministrów będzie się starał wprowadzić w tym względzie zmiany, aby praca trwała i popołudniu. (Żywe oklaski).

Kraków 19 marca. Skazany na śmierć żołnierz Balcer spędził całą noc bezsennie, modlił się i płakał. W nocy spowiadał się przed kapelanem wojskowym. Dziś przybyli tu dwaj bracia skazańca i opiekun. Ten ostatni telegrafował do Cesarza z prośbą o ułaskawienie.

Wiedeń 19 marca. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi ekonomicznej Izby posłów, na którem po krótkiej dyskusyi jednogłośnie uchwalono projekt rządowy, dotyczący zmiany ustawy o Izbach handlowych. Następnie zajmowała się komisya wnioskami poselskimi w sprawie handlu terminowego zbożem. Minister rolnictwa Giovanelli oświadczył, że rząd bardzo żywo zajmuje się tą kwestyą i prawdopodobnie najdalej w jesieni przedłoży odpowiednią ustawę; dziś nie może jeszcze minister podać bliższych szczegółów co do treści tej ustawy.

Komisya wódczana ukończyła jeneralną dyskusyę nad projektem podwyższenia podatku od wódki.

Komisya kolejowa rozpoczęła dziś przed południem w obecności ministrów kolei i skarbu obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem. W dyskusyi jeneralnej pierwszy zabrał głos młodoczech p. Mastalka.

Wypadki w Chinach.

Londyn 19 marca. Dzienniki żywo zajmują się angielsko-rosyjskim zatargiem o pewien kawał gruntu w mieście Tientsinie. Tutejsze pisma występują ostro przeciw obecnym doradzcom cara i spodziewają się po jego roztropności, że będzie się starał uniknąć wszelkich konfliktów, bo Anglia absolutnie nie zniesie sposobu, w jaki chce postąpić w Tientsinie Rosya (która pewien kawał gruntu dotychczas angielski, zabrała dla siebie).

Paryż 19 marca. Do Agencyi Havasa donoszą z Pekinu: Około 10.000 wojska francuskiego uda się wkrótce z powrotem do ojczyzny. Poseł francuski Pichon wyjedzie z początkiem kwietnia na urlop do Francyi.

Lwów 19 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 40 k. 354.— d0 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·30 do 102·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.80 do 93·50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.70. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 19 marca. (Giełda towarowa). Cukier 23·75. Tendencya stała. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 19 marca. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·20.

Paryż 19 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·37. Mąka („Fleur de Paris") 24·10.

Frankfurt 19 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 224·40. Koleje państwowe 147·60. Alpiny 000·00. Disconto 186·30. Laura 000·00.

Wiedeń 19 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·93—7·94, na maj-czerwiec 7.97—7·98, na jesień 8·00—8·01; żyto na wiosnę 8·04—8·05, na maj-czerwiec 7·92—7·93, na jesień 7·11—7·12; kukurudza na maj-czerwiec 5·52—5·53, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·63—5·64; owies na wiosnę 6·76—6·77, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: żyto miało tendencyę zwyżkową, inne kursa niezmienione. Pogoda: piękna.

Budapeszt 19 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·66—7·67, na październik 7·69—7·70; żyto na kwiecień 7·60—7·61, na październik 6·70—6·71; owies na kwiecień 6·36—6·38; kukurudza na maj 5·25—5·26, na lipiec 5·35—5·36. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna ogromna. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON"** Wszędzie do nabycia.

Woda lwowska

J. Ihnatowicza

odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem.

Cena 3 K., 160 i 80 h.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Zarząd dóbr Hujcze, poczta Hujcze ma na sprzedaż kartofle nasienne prof. Wohltmana bardzo plenne i do gorzelni znakomite po cenie 6 koron za 100 kilo Topas i Taczała po cenie 4 koron, wszystko loco stacya kolei bez worka.

Parcele budowlane władnem położeniu tanio do sprzedania. Wiadomość Lwów, ulica Domsa l. 5 u właściciela.

Świece woskowe kościelne polecają najtaniej Fryderyk Schubuth i Ska Lwów, Rynek l. 45 jedyna fabryka świec woskowych w Galicyi. Główny skład świec stearynowych Apollo. Kwiaty do świec i ołtarzowe w wielkim wyborze.

Francuska bona (Superieure) jest zaraz do umieszczenia przez biuro F. Zagórskiej Lwów ulica Chorążczyzna 7.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Probużny, przyjmie zaraz zdolnego ekspedytora-telegrafistę ofiarując 40 koron miesięcznie wraz z całem utrzymaniem.

Ogrodnik bardzo zdolny, w sile wieku, poszukuje miejsca z ordynaryą i mieszkaniem poleca go najgoręcej dotychczasowy służbodawca Bobrownicki Drohomyśl, poczta Hruszów.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Ekonom kawaler, fachowo wykształcony poszukuje posady od 1 kwietnia 1901 na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod Ludwik Wdówka, Boguchwała pod Rzeszowem.

Szynki 1 kilo po 85 ct. westfalskie 1 kilo po 1·10. Gospodarstwo domowe poczta Latacz.

Pomieszkanie z 5 lub 3 pokoi, w parterze urządzone z komfortem, z gazowem oświetleniem, wodociągami, łazienkami, pokojami służby, kuchniami, spiżarkami, przedpokojami są w kamienicy przy ul. **Ochronek l. 8** od 1 kwietnia, 1 czerwca br. do wynajęcia.

Masło centryfugowe deserowe śmietankowe 10 K. **Masło centryfugowe** śwież solone 9 K. **Masło starsze** solone kuchenne 8 K. za 5 kg. wysyłki pocztowe rozsyła Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja codziennie.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Tablice lane z cynku i grawirowane oraz wszelkie w zakres wchodzące grawury na metalach, wykonuje artystyczny zakład rytowniczy **A. Zigmanna,** Lwów Sykstuska 14.

Kamienica jednopiętrowa przy ulicy Teresy do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Lenartowicza 1. Potrzebna gotówka 7.500 złr.

Kufry trzcinowe, **Walizki** ręczne. **Torby** z urządzeniem i bez, **rulony** necesairy poleca po cenach fabrycznych

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Dla Panów doktorów we Lwowie poleca się stateczny kamerdyner. Biuro informacyjne, Mickiewicza 22.

Przebacz, cierpliwości, będzie dobrze zawsze. **T.**

Bardzo piękny majątek, tysiąc paręset morgów do zamiany za mniejszy na Podolu, Biuro informacyjne Mickiewicza 22 Lwów.

Zwierzchność gminna w Knihyniczach, miasteczko obok Rohatyna, rozpisuje konkurs na lekarza miejskiego, z płacą roczną 400 a względnie 800 koron. Podania wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Knihyniczach.

Na święta ceny zniżone. **Szynka** i polędwica westfalska w pęcherzu po 1 zł. 95 ct. kilo. **Ozory** wędzone po 1 zł. 95 ct. kilo. **Półgąski** po litewsku lepsze jak pomorskie po 1 zł. 95 ct. kilo. **Pasztet** z gęsich wątróbek strasburgski funt 1 zł. 50 ct. z truflami 2 zł. wypiekany w krążkach 1 zł. 50 ct. **Bullon** ze zwierzyny i drobiu po 5 zł., 6 zł., 7 zł. 50 ct. i 10 zł. dla chorych z samego drobiu poleca dwór Łapszyn Brzeżany.

PRAKTYCZNE PRZEPISY

PIECZENIA „Ciast Świątecznych"

FLORENTYNY i WANDY

wydanie szóste

obejmuje:

Baby, Babki, Strucle, Kołacze, Kołaczyki, Bułeczki, Pierogi drożdżowe, Briosze i t. p.

Placki, jak: Przekładaniec z bakalii i konfitur, Nugat, Placek orzechowy, portugalski, królewski, pomarańczowy, kruchy z konfiturami i t. p.

Mazurki, marcepanowe, migdałowe, cukierkowe z konserwą cytrynową, czekoladowe z konfiturami, daktelowe itp.

Torty, jak: hiszpański, prowancki, biszkoptowy, ponczowy, lincki, znakomity serowy, chlebowy, jabłkowy, pomadkowy i t. p.

Lukry jak: cytrynowy, przeźroczysty, różanny, śnieżny i t. p.

Ciastka deserowe, Marengi, Makagigi, Pierniki toruńskie, litewskie, kapucyńskie i t. p. Różne ciasta do kawy, herbaty, czekolady, Pączki, Chrust, Wafle. Chleb doskonały na mleku i t. p.

Cena 1 kor. 20 h.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 kor. 32 hal.** wysyła franko Drukarnia narodowa **St. Maniecki i Spł. Lwów — Kopernika 9.**

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Przyrządy

do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) po zł. 6. Trokary, spuszczadła itp. poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygiełka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

ANNA CSILLAG, Wien I., Seilergasse 5.

Do nabycia we Lwowie w aptece

Zygmunta Ruckera.

Przy ściąganiu

Wina i Piwa

poleca

węże gumowe, korki, kapsle, maszynki do korkowania

W. CZOPP

Żółkiewska l. 2.

Rok założenia 1843.

PELERYNY

Paltociki, Saki, Bluzki jedwabne i wełniane wiosenne od 6.50. **Paski, Jaboty, Parasole, Entoutcas** w olbrzymim wyborze polecają

Górski i Szydłowski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Nadzwyczajny likier **MONTE CRISTO** pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueryach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. Flaszki na próbę po 70 i 80 halerzy.

Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Josef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w PRADZE.

Dyrektor **Josef Archleb, k. u. k. Hoflieferant,** fabrykant likierów „La Ferme".

! Rocznie 25 ciągnień !

i gra na 172 efektów wartościowych. Jedyna gra, gdzie wstawka **nie przepada.**

daje

Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur" w Budapeszcie

Andrassysstrasse nr. 83 (założ. 1852 r.)

gdzie wpłata dogodniejsza jest niż w innych loteryach, gdyż każdemu członkowi zostaną wydane pewne, przynoszące procent papiery państwowe i losy! **Zaproszenie do grupy 112!** która obliczoną jest tylko dla 50 członków, obejmuje następujące **I papiery państwowe: 4% wolna od podatku król. węg. renta państwowa, 3% ck. losy austr. Towarz. kredytowego ziemskiego, 3% król. węg. losy hipoteczne, 4% kupony premicwe losów hipotecznych, 3% 100 fl.** (w złocie) **losy pożyczki serbskiej, wykazy wygranych 3% losów kredytowych ziemskich, Włoskie czerwonego krzyża, Gutes Herz,** (kościelne) **Dombau** itd. itd. **Wpłata miesięczna 3 złr. — Trwanie wpłat 36 miesięcy!** następnie odbywa się podział. Po złożeniu dwu pierwszych wkładek miesięcznych otrzyma każdy z członków książkę papierów wartościowych, zawierającą serye i numera tychże i bierze **natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach!** Wygrane około 15 milionów! Miesięcznie dwa ciągnienia! Każdy los musi być wyciągnięty. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Ustanawia się zastępców z poleceniami.



Chif-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.

19

W podróży mieć zawsze przy sobie

Balsam A. Thierrego,

ażeby na wszelki wypadek mieć pod ręką środek prosty, a przecież bardzo pewny, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie najlepsze usługi wyświadczający. — Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Allein echt. — Erhältlich in den Apotheken.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flakonów 4 K. Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 K. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28,

poleca świeży transport po cenach konknreneyjnych:

Mąkę węgierską	Ocet
Rodzynki	Oliwę nicejską
Migdały	Korzenie
Figi	Musztardę
Daktyle	Wódki gdańskie
Cykaty	Wina stołowe
Skórki pomarańczowe	„ Jalicza
Orzechy	„ Szlumbergera
Drożdże	Koniak francuski
Drożdże w proszku	„ węgierskie



Dla ludności

bez różnicy rangi i stanu aranżujemy **powszechną sensacyjną tanią sprzedaż przedświąteczną** i oferujemy meble żelazne, dywany, dywaniki, portyery, firanki, story, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce i różne przedmioty dekoracyjne.

Osobny oddział towarów wysortowanych, jakoteż wadliwych dywanów i resztek.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany w ogromnym wyborze.

Osobom będącym w możności płacenia, **przyznajemy też ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.**

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko. — Listy należy adresować: Zarząd wiedeńskiego magazynu i składu dywanów **„Au Louvre",** Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Ziółka antimolowe

wypróbowany jedyny środek do przechowania futer, ubrań zimowych i t. p.

Precz z drogą kamforą
Precz z przykrym odorem

Naftaliny

poleca jedynie w puszkach po 70, 1·25 i 2·40 h.

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, Rynek l. 28.

Ciągnienie już w sobotę! Ciągnienie nieodwołalnie **23. Marca 1901.**

Główna wygrana koron **60.000** wartości gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy na dochód inwalidów **po 1 koronie**

polecają: M. Jonasz, Wiktor Chajes i Sp., Kitz i Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Sokal i Lilien, Samuely i Landau, Aug. Schellenberg.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOŚĆ

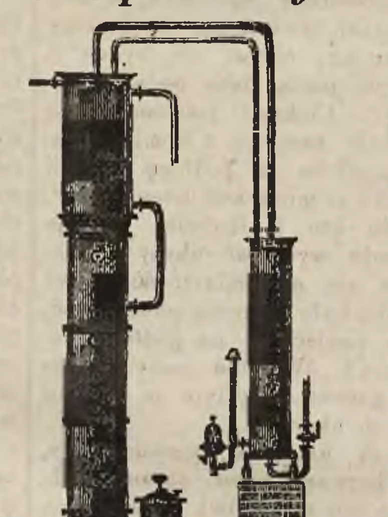
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: ***A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży*** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekt illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone

Największy skład sukna w kraju

założony w roku 1841 firmy

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek l. 33

otrzymał świeżo na skład i poleca w wielkim wyborze

najmodniejsze materyały francuskie

angielskie

krajowe i styryjskie

na ubrania dla

Panów Pań Dzieci

Kamizelki pikowe, Filce różnokolorowe do ręcznych robót, jedwabne, wełniane i na stoły

Sukna komiśne i egalisrunkowe we wszystkich kolorach.

Sukna i dreliszki na liberye. SUKNA uniformowe.

dla pp. wojskowych, urzędników państwowych, studentów.

DO POWOZÓW angielskie Cord Velveteens w prążki i sukna.

WSZELKIE PODSZEWKI od najtańszych do najlepszych.

Próbkami służymy najchętniej bezpłatnie.

Specyalne kartony pp. krawcom wysyłamy na żądanie.

Zamówienia pocztą wykonujemy jak najstaranniej bezzwłocznie.

W sobotę dnia 23 marca okaże się w handlu księgarskim:

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

Taniec miłości i śmierci

I. Złote runo, dramat

II. Goście, epilog dramatyczny w jednym akcie.

Cena 3 K. 60 z przesyłką pod opaską 4 K.

Zamówienia przyjmuje **Księgarnia Polska** we Lwowie, tudzież wszystkie znaczniejsze księgarnie.

MAGAZYN DYWANÓW

Materyi meblowych i tapet

A. Krzysztofowicza

we Lwowie,

przeniesiony został do

HOTELU GEORGA

róg ul. Akademickiej i Tańskiej

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 36.

Główny skład farb i artykułów domowo-gospodarczych

poleca najtaniej:

Mieszankę dla ptaków	Lep na gąsienice
Ossa saepiae dla kanarków	Szczotki do czyszczenia drzew owocowych
Suchary mięsne jako najzdrowszy pokarm dla psów	Łapki na kuny i lisy
Nożyce do strzyżenia owiec koni i bydła	Lysol do desinfekcyi
Hegary bydlęce	Kresolinę do desinfekcyi, jakoteż wszelkie środki lecznicze dla zwierząt domowych, wyrobu aptekarza „Kwizdy" w Korneuburgu.
Maść do szczepienia drzew	
Łyczko indyjskie do wiązania drzew	

Korki do wina i piwa

Maszynki do korkowania

Smółka do flaszek

KAPSLE na flaszki

Etykiety na wino

Węże do ściągania wina i piwa

Pipy do beczek

Szpunty do beczek

poleca najtaniej

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Zarząd dóbr Franciszków hr. Potulickich w Żmigrodzie (st. Jasło) ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych i jodłowych.

Za 1000 sztuk 5 letnich szkółkowanych 8 k.
1000 „ 4 „ „ 6 k.
1000 „ 3 „ „ 4 k.
1000 „ 2 „ „ 2 k.

Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta.

75 ct. pół kilo znakomitej

KAWY

poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek l. 45.

Handel założony w r. 1789.

Na Święta!

Brutto 5 klg.:	franco.
Ananas, 4 puszki à klg.	K. 12·—
Bryndzy świeżej	K. 7·40
Daktyli I a 11 K. II	K. 5·80
Cytryn mesyńskich	K. 8·—
Cykaty w cukrze smaż. netto 4½	K. 15—
Fig sułtańskich netto 4½	K. 6·50
Kawy wybornej K. 16 do	K. 20·—
Migdałów wybieranych	K. 20.—
Malaga gron netto 4½	K. 11·—
Orzechów włoskich bez łupki	K. 12·—
Orzechów laskowych bez łupki	K. 9·—
Powideł wybornych	K. 4·—
Pomarańcz czerwonych	K. 4·20
Rodzynków sułtańskich I a	K. 10·—
Smalcu świeżego	K. 7·40
Słoniny wędzonej lub paprykow.	K. 7·60
Śliw bośniackich na sposów francuski konserwowane	K. 4·40

Polecam **koniak** francuski stary 1 litra K. 12. Cynamon, gwoździki, kwiat i gałki muszkat., safran, wanilla i t. p. w cenach umiarkowanych.

Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia, 1 pudełeczko 20 do 50 halerzy.

Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

Dla cierpiących na wypukliny!

Właśnie wyszło nowe wydanie broszury o leczeniu różnego rodzaju wypuklin podbrzusznych **Dra M. Reimannsa.** Takowa rozesłaną będzie zupełnie bezpłatnie na każde żądanie. Adresować należy: **Dr. M. Reimanns, 543, Wien, VII/2, Nr. 62, Postfach.**

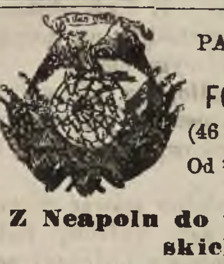
Plomby ołowiane

do mleka, mięsa, zboża i t. p. taniej jak wszędzie i zawsze w ogromnym zapasie

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od 17/3—23/3 do widzenia

Z Neapolu do wysp Balearskich.

Wstęp 10 centów.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.